Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI 10 gr.

KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 86 Kraków, wtorek 15 czerwca 1937 r. Rok I

SENSACYJNY WYWIAD
z hiszpańskim ministrem spraw zagran.

Londyn. — „Daily Telegraph" ogłasza wywiad z hiszpańskim ministrem spr zagr Giralem, z którego wynika, że propozycja 4 mocarstw utworzenia strefy bezpieczeństwa w portach hiszpańskich napotyka na poważne zastrzeżenia rządu w Walencji.

„O ileby strefy bezpieczeństwa miały być utworzone w portach rządowych, to stałyby one otworem dla obserwacji naszej działalności przez niemieckie i włoskie okręty, które mogły by przekazywać tego rodzaju informacje powstańcom. O ileby strefy bezpieczeństwa zostały utworzone w porcie, będącym w rękach powstańców, to utrudniłoby to nam bombardowanie takiego portu z powietrza, albowiem niezawsze można bomby zrzucać z absolutną dokładnością. Powstańcy mogliby przeto wykorzystać sąsiedztwo takich stref, aby być całkowicie bezpiecznymi przed atakami z powietrza. Właściwym miejscem dla okrętów kontroli morskiej jest odległość 10 mil od brzegów i nie powinny one w ogóle korzystać z portów hiszpańskich jako baz, lecz udawać się do portów niehiszpańskich. Wydaje mi się, że o ile system kontroli morskiej ma ulec rewizji, to najbardziej pożyteczną i skuteczną metodą byłoby używanie flot mieszanych. O ile byłoby to niemożliwe, to wówczas może obecność na pokładzie okrętów kontroli obserwatorów neutralnych, była by wielką pomocą. Np. gdyby brytyjscy lub francuscy obserwatorzy byli na pokładzie okrętów niemieckich i włoskich, to wówczas odczuwalibyśmy większą gwarancję, że kontrola będzie wykonywana objektywnie, minister oświadczył, że nie rozumie dlaczego konieczny jest rozejm, o ile mają być wycofani ochotnicy z obu stron. My ze swej strony — oświadczył min. Giral — jesteśmy całkowicie gotowi do wycofania walczących po naszej stronie ochotników, ale nie możemy się zgodzić na żadne zawieszenie dziań wojennych. Nie rozumiem, dlaczego walka ma być wstrzymana, aby umożliwić wycofanie pewnych oddziałów.

W wielu wypadkach cudzoziemcy w ogóle nie są blisko frontu walki.

Proces Szczerbowskiego
o zabójstwo post. Kędziory

(Telef. od specjalnego wysłannika)

(k) Brześć nie przypomina obecnie w niczym pamiętnych dni, kiedy rozszalałe nienawiścią i żądzą rabunku szumowiny, grasowały po ulicach miasta.

Dziś uspokoiły się jako tako niezdrowe namiętności. Natomiast uwaga całego miasta jak również i całej Polski zwrócona jest na proces 18-letniego chłopca, który zabił śp. post. Kędziorę. Zainteresowanie procesem jest bardzo wielkie. Świadczy o tym ilość przybyłych dziennikarzy, tak polskich jak i zagranicznych. Od wczesnego rana budynek sądu, w którym toczyć się ma proces Szczerbowskiego otoczony jest tłumem mieszkańców tego tragicznego miasta. Policja i wożni sądowi bacznie kontrolują bilety wstępu.

Zasadniczo sprawa jest pospolitą, gdyby nie to, że endecja stara się z tego uczynić wielki proces antyżydowski, rozpalić do żaru namiętności i upiec przy tej okazji swoją pieczeń.

Na ławie oskarżonych zasiada 18-letni Wolf vel Welwel Szczerbowski, któremu akt oskarżenia zarzuca zabójstwo z art. 225, par. 1 Kod. Kar., który to głosi: „kara nie może być niższa od 5 lat więzienia, a najwyższa opiewać może na dożywotnie więzienie nie wyłączając kary śmierci".

Dla władz śledczo-prokuratorskich powstała kwestia wieku podsądnego, metryki bowiem nie posiada. Ustalono tylko, że urodził się w lutym w roku 1919. Nadto w więzieniu badał go lekarz biegły sądowy, który ustalił, że ma on lat 18.

Co działo się w Brześciu, mamy wszyscy żywo w pamięci, zbytecznym jest o tym teraz wspominać. Przytoczymy tylko pokrótce dla orientacji Czytelników wypadek zabójstwa, oraz kilka szczegółów, które do tego pożałowania godnego, zbrodniczego czynu doprowadziły.

Starszy posterunkowy Stefan Kędziora, w towarzystwie innego wywiadowcy w Mięsnym Załuku, w piwnicy Ajzyka Szczerbowskiego wykryli większą ilość mięsa, pochodzącego z nielegalnego uboju rytualnego, wagi coś około 120 kg. Gdy Kędziora załadowywał skonfiskowane mięso na dorożkę, w pewnym momencie wysunął się z tłumu 18-letni Wolf Szczerbiński i nagle jakby w jakimś dzikim szale, ugodził Kędziorę w plecy dużym nożem rzeźnickim, po czym rzucił się do ucieczki.

Kędziora ostatkiem mdlejących sił dobył rewolweru i oddał kilka strzałów za uciekającym, jednak chybił, trafił natomiast w nogę Ajzyka Szczerbowskiego, ojca Wolfa.

Kędziora przewieziony do szpitala, zmarł o 8-mej rano.

Wolfa Szczerbowskiego ujęto dopiero 16 maja br.

Przyznał się on do zabójstwa. Z początku zeznał, że, widząc jak Kędziora ni z tego ni z owego strzela do jego ojca, rzucił się na wywiadowcę. Ale potem zeznania te cofnął i oświadczył, że miał żal do Kędziory za to, że już 3-krotnie konfiskował mięso jego ojca.

Zamach na premiera Bluma

Warszawa, (tel. wł.). — W jednym z urzędów pocztowych przedmieścia paryskiego zatrzymano przesyłkę, zaadresowaną do premiera Bluma. Jako nadawca przesyłki figurowała osoba o sfingowanym nazwisku, która od kilku lat wysyła wciąż za pośrednictwem poczty pakunki zawierające maszyny piekielne i środki wybuchowe.

Stalin uległ atakowi serca

Warszawa, (tel. wł.). — Nadeszła z Wiednia następująca wiadomość, która ukazała się w kilku dziennikach wieczornych: Wczoraj w godzinach popołudniowych wyjechał z Wiednia do Moskwy profesor doktor Eppinger specjalista od chorób sercowych. Doktor Eppinger wezwany został do łoża Stalina, który przed posiedzeniem WCIK, uległ groźnemu atakowi serca. Stan chorego jest groźny. Ciśnienie krwi jest bardzo wysokie. Stalin cierpi podobno na manię prześladowczą. Stan jego nerwów jest niepokojący.

—o—

Rozeszły się również pogłoski, które dotychczas nie uzyskały potwierdzenia, że w niedzielę dokonano zamachu na Stalina, w wyniku którego miał on zostać zabity. Nie wiemy czy nie jest ta wiadomość wytworem pod niecenia, jakie ogarnęło koła polityczne po ostatniej rozgrywce Stalina z Czerwoną armią.

Baissa na giełdzie nowojorskiej

Nowy Jork. PAT. — Giełdy zarejestrowały w dniu wczorajszym najniższe kursy od sierpnia 1936 r. Znaczna część papierów wartościowych pierwszorzędnej jakości straciła aż do 7 i pół punkta. „New York Sund" przypisuje obecną baissę niepokojom strajkowym, a w szczególności „akcji rządu, która nie może utrzymać porządku i zabezpieczyć własność prywatną i publiczną".

— W Atlixco (stan Pueblo) w Meksyku, autokar zderzył się z samochodem ciężarowym, wiozącym naftę. 31 osób odniosło rany, w tym 29 osób ciężkie.

? Gorąca krew - i miłość królewska ?

Z dnia

Kariera
p. Miedzińskiego

P. Bogusław Miedziński zasadniczo jest oficerem pozasłużbowym. Był sztabowcem i pracował w II. oddziale sztabu. Potem przerzucił się do polityki, został posłem, a nawet ministrem poczt. Na tym stanowisku długo nie popasał — coś tam było nie w porządku, mówiono w Sejmie o grubych tysiącach wydanych na — papierosy: p. Miedziński przestał być ministrem i wrócił do Sejmu. Tu zajął jedno z naczelnych stanowisk, był długoletnim generalnym referentem budżetowym.

Równocześnie przerzucił się do pracy dziennikarskiej i on, początkujący dziennikarz, został odrazu naczelnym redaktorem „Gazety Polskiej". Pensja — jak mówią — idzie w tysiące. Teraz p. Miedziński szuka czy szukają dla niego innego pola pracy: mówią, że ma zostać ambasadorem. Wymieniają nawet Rzym, ileże obecny ambasador p. Wysocki dawno już jest przeznaczony do dymisji.

Widocznie dla podkreślenia swej kompetencji w dziale dyplomatycznym p. Miedziński wygłosił w Warszawie odczyt na temat polityki zagranicznej. Szkoda tylko, że odczyt był zakonspirowany, tj. tylko dla wybranych gości: legionistów i ich rodzin. Złośliwi twierdzą, że M. S. Z. rozmyślnie urządziło ten kawał pod pretekstem, że treść odczytu nie była z nim — wedle urzędowej terminologii — uzgodniona.

Czy to zaszkodzi dalszej karierze p. Miedzińskiego? Chyba nie. Jeżeli po znanym zajściu z płk. Kowalewskim jeszcze mówią o dalszej karierze, to widocznie „takowa" szykuje się.



POLITYCZNA HERBATKA

Wicepremier i minister skarbu p. Kwiatkowski zaprosił przedstawicieli sfer gospodarczych na herbatkę. Pisma warszawskie komentują to zaproszenie w ten sposób, że p. Kwiatkowski chce w inny niż dotychczas sposób rozmówić się z tymi panami, którzy mają do niego żal z powodu komisji cen, rozwiązywania karteli itd.

Kto to są te sfery gospodarcze? To są po prostu członkowie i działacze „Lewiatana", którzy arogują sobie wyłączne prawo reprezentowania przemysłu, handlu i rolnictwa — ten „trójnóg lewiatański".

Wiadomo nie od dziś, że ci panowie zawsze są niezadowoleni i wątpliwym jest, czy nawet najsłodsza herbatka potrafi ich ułagodzić. „Bolączek" mają dużo — każda wymaga recepty, której minister skarbu sporządzić nie może. Największą, ogólną „bolączką" Lewiatana jest etatyzm, które on uważa za niepotrzebne, kosztowne i szkodliwe wtrącanie się państwa w największą świętość lewiatańską: w inicjatywę prywatną.

Ideałem — mamy nadzieję — nieosiągalnym Lewiatana jest wyrzeczenie się państwa wszelkiego udziału w produkcji ,która ma pozostać domeną prywatnej przedsiębiorczości. Nawet częściowy udział państwa w jakimś przedsiębiorstwie uważany jest przez Lewiatana za naruszenie jego praw.

Czy obecny lub jakikolwiek minister skarbu jest w stanie spełnić to zasadnicze a choćby tylko aktualne żądanie Lewiatana? Czy można np wydać Lewiatanowi „Wspólnotę interesów" albo znieść — i tak mało czynną — komisję do badania cen? Gdyby rząd był chciał zrobić pierwsze, miał do tego okazję, gdy Lewiatan chciał kupić „Wspólnotę" za — pożyczone od rządu pieniądze. Gdyby rząd miał zamiar znieść komisję cen, nawet po osiągnięciu przez nią tak nikłych rezultatów, miałby przeciw sobie całą opinię publiczną, która z uznaniem i wdzięcznością przyjęła powołanie do życia tej komisji.

Przyznajemy, że ani rząd, ani poszczególny minister nie może żyć w wiecznej wojnie z bądź co bądź najliczniejszą grupą gospodarczą w kraju. Wszelkie sposoby wzajemnego zbliżenia się i zrozumienia są pożądane i celowe — czy jednak druga strona tj. Lewiatan ma takie same pożądane intencje?

NIEGDYŚ NASZE
będzie znowu nasze

Poznańska firma wydawnicza R. Wegnera dała już szereg wspaniałych monografii pod ogólnym tytułem serii — Cuda Polski.

Do tej monumetalnej serii przybywa obecnie takie dzieło, którym rzeczywiście poszczycić się może księgarstwo polskie. Jest nim Gdańsk — Jana Kilarskiego. Jest to gruby tom, wydany graficznie, tak pięknie, jak tylko być może. Każda strona ma po kilka ilustracji, wykonanych niezwykle artystycznie, z których niektóre stanowią prawdziwe unikaty historycznej reprodukcji.

Autor jest badaczem Gdańska, jego przeszłości, więzi z Polską i jego teraźniejszości. Nie tylko jest znawcą tego przedmiotu, ale jest zakochany w Gdańsku i dlatego jego książka jest tak przekonywująca. Nie wiemy, czy wśród wydawnictw niemieckich o Gdańsku jest podobne, nie tylko pod względem prawdy historycznej i dokumentarnej, ale i pod względem tego umiłowania miasta, jakie bije ze wszystkich kart dzieła. Jeżeli miłość jest argumentem praw, a jest niewątpliwie, przynajmniej argumentem moralnym, to ta książka dobrze się zasłużyła Polsce.

Niektóre karty tej książki są niesłychanie mocnym dokumentem, stwierdzającym wyjątkowy w dziejach dramat psychiczny Gdańska, dramat, jaki Gdańsk przeżywa dziś. Miasto i port, które samo istnienie swoje i dobrobyt zawdzięczają położeniu swemu u ujścia Wisły, zawdzięczają polskiemu zapleczu, które od wieków związane jest organicznie z Polską, — to miasto stało się teraz pastwą doktryn i najzgubniejszej dla niego polityki.

Gdy Gdańsk znalazł się po wiekach łączności z Polską w rękach Prus — matka Schopenhauera, filozofa, gdańszczanka z krwi i kości, tak maluje w swoich pamiętnikach moment zbliżania się wojsk Fryderyka:

— Ludzie podnieceni - przeklinali, łamali ręce w głos narzekając... Prusacy tej nocy przyszli. Tego rana wam pir nieszczęścia rzucił się na moje skazane na zagładę miasto i przez długie lata ssał z niego soki życia aż do zupełnego wycieńczenia.

A w późniejszych latach panowania Prus w Gdańsku tak pisała:

— Źródła dobrobytu zwolna wysychały. Nowy port obsadzili Prusacy, u bram orzeł pruski. We Wrzeszczu okropność nad okropnościami — komora celna. Ludzie przybici. Gniew mieszczan w poczuciu niemocy potęgował się do rozpacznej wściekłości i przechodził w głęboką nienawiść do wszystkiego, co pruskie.

Działo się to zaledwie sto pięćdziesiąt lat temu.

Dziś jest wprost naodwrót. Ale że historia się odradza, i że prawa naturalne i geograficzne są mocniejsze od przemijających nastrojów, nie trzeba więc tracić nadziei, że gdańszczanie zrozumieją jeszcze raz, gdzie jest ich przyszłość.

W Gdańsku mamy obecnie tylko 10 procent Polaków. Ale procent katolików wynosi tam 40, co autor książki objaśnia faktem, że wszyscy ci katolicy pochodzą ze zniemczonych Polaków. Najstarsze osady mają nazwy polskie, obecnie zniekształcone.

Całe dzieło jest godne najwyższej pochwały. Jest ono zarazem historyczne, artystyczne i polityczne.

M/S BATORY W NEW YORKU

M/S „Batory" wyruszy do Europy z New Yorku 4 lipca. Przyjazd statku do Gdyni spodziewany jest na 13 lipca przy czym 15 lipca „Batory" wyjedzie na wycieczkę na Fiordy.

„PUŁASKI" DO AMERYKI POŁ.

S/S „Pułaski", który przebywał w stoczni gdańskiej na dorocznym remoncie, odpływa do portów Południowej Ameryki 19 b. m.

S/S „POLONIA" NA WYCIECZCE.

D. 9 b. m. odpłynął z Konstancy ss. „Polonia", wiozące na pokładzie pierwszą z tegorocznych wycieczek turystycznych, organizowanych przez GAL, jadącą do Egiptu. 11 b. m. statek przybył do Pireusu, skąd odszedł 12 b. m. w dalszą podróż.

Nauka demaskuje rasizm
Nigdy nie było czystych aryjczyków

Łatwo nakreślić mapę, wskazującą przypuszczalne drogi rozpowszechnienia „aryjskich" czyli indoeuropejskich języków, które można wiązać w różnych stopniach z osiadaniem samych aryjczyków, oraz przypuszczalne „praojczyzny" tych ostatnich.

Wyniki tych zestawień są wprost rewelacyjne. Okazuje się mianowicie że liczba tych „praojczyzn" sięga dwudziestu. Poczynając od Anglii przez Skandynawię, Niemcy, równinę naddunajską, półwysep bałkański, stepy południowej Rosji — do pustyń zakaspijskich i Małej Azji — na całej tej przestrzeni szukano i „znajdowano" ojczyznę aryjskich przodków. A wszystkie te teorie można z jednakową słusznością uzasadnić lub obalić. Jesteśmy w posiadaniu pewnych danych, świadczących, że ludzie, mówiący aryjskimi językami przybyli w pewnych okresach do pewnych krajów, jak Indie, Italia, Grecja lub Francja. Ruchy te można śledzić. We wszystkich jednak takich przypadkach daje się stwierdzać, że aryjczycy przybyli do krajów, zajętych już przez inne nie-aryjskie ludy i stworzyli wraz z nimi nowe formy współżycia, przeważnie złączyli się, narzucając im własne języki. Różnorodność tych języków przy ogólnym ich „aryjskim" charakterze można najprędzej tłumaczyć okolicznością, że aryjczycy osiadali wśród innych ludów, które narzucały im z kolei swój język i właściwości własnej kultury.

Tak wygląda sprawa, gdy możemy śledzić proces „arianizacji" danego kraju. W wypadkach, gdy proces ten przedstawia się jasno, uczeni nie doszukują się aryjskiej „praojczyzny".

Czynią to w wypadkach wątpliwych, gdy nie daje się dokładnie stwierdzić, czy aryjska ludność jest „rdzenną" czy też „napływową". Nie ma właściwie żadnych podstaw do doszukiwania się tej różnicy. Z jakiej bowiem racji proces rozwoju „pragermanów", lub celtów, miałby być inny, niż dzieje powstania greko-italików, lub hindusów. Przeciwnie, — wszystkie zjawiska przemawiają za tym, że nie-aryjska ludność była już wszędzie, dokąd przyszli aryjczycy. Nie można absolutnie znaleźć miejsca, gdzie aryjczycy mogli „płodzić" się w „czystej" postaci. Wszędzie istotnie już przed tym jest jakieś etniczne podłoże.

Szczególnie mylną jest hipoteza, utożsamiająca aryjczyków z „nordykami", północną długogłową „jasnowłosą" rasą.

Długogłowa rasa „europeidów" posiada olbrzymi zasięg od Skandynawii do Syberii. Należą do niej również północno-japońscy ainosi. W jakiż sposób mogła okazać się aryjczykami tylko część tych „europeidów"? Okoliczność ta da się wytłumaczyć jedynie tym, że „europeidzi" nie są rdzennymi aryjczykami, a częściowe przyswojenie przez nich aryjskich języków było dziełem „arianizacji", podobnej do tej, jakiej uległa w znanych nam okresach ludność w krajach podbitych przez aryjczyków.

„Arianizację" Europy można prędzej łączyć z przybyciem do środkowej Europy ras krótkogłowych. Jedni uczeni widzą w nich niszczycieli wyższej kultury, inni przeciwnie, mają ich za wynalazców rolnictwa, rzemiosła i chowu bydła.

Opinie te są jedynie hipotezami na równi z nieznajomością miejsc, skąd przybywali krótkogłowi. Kwestię komplikuje powstała na tle „kurhanowych" wykopalisk tendencja, przypuszczający ciągły wzrost liczebności krótkogłowych, ciągły do tego stopnia, że nie mogła spowodować go imigracja, lecz jakieś nie znane bliżej procesy „doboru" lub „przystosowania się" miejscowej ludności. Gdyby zgodzono się nawet na przybywanie krótkogłowych do środkowej Europy z zewnątrz, to w żaden sposób nie da się ustalić, skąd przybywali.

W jakim stosunku pozostają ci „krótkogłowi" do „pierwszych aryjczyków"? W jakim stosunku pozostaje proces „arianizacji" europejskich narodów do niewątpliwego faktu przybycia, czy też wytworzenia się już w odległych przedhistorycznych czasach jakiejś żądnej panowania warstwy, która osiadała w górzystych okolicach, aby rozkazywać rolnikom?

Na wszystkie te pytania wiedza nie może udzielić chociażby częściowo stanowczej odpowiedzi. Pomijając domysły, można przyjąć jedno przypuszczenie za prawdopodobne, mianowicie, że nie było nigdy „czystych aryjczyków", że sam proces powstawania aryjskich ludów i języków był rezultatem jakiegoś bardzo trwałego zmieszania kulturalnego i rasowego, że aryjska „praojczyzna" w Środkowej Europie była „praojczyzną" tego zmieszania, że dalszy proces „arianizacji", szerzącej się ze środka ku peryferiom na północne Niemcy i Skandynawię, jak również na południową Europę i Indie, polegał również na mieszaniu się.

Zamiast więc doszukiwać się „czystych aryjczyków" i próbować ustalić proces ich „rozgałęzienia", co doprowadza do sprzecznych z faktami usiłowań utożsamiania narodów z rasami, lub do zupełnego etnicznego nihilizmu, uznającego jedynie pokrewieństwo językowe, a nie plemienne, należy bezwzględnie starać się wykryć pochodzenie terytoria zmieszania różnolitych typów ludzkich. Przyniesie to większą korzyść.

TYDZIEŃ POLITYCZNY
przy 43 stopniach

(Od naszego koresp. warszawskiego.)

(x) Dzisiaj w południe termometr wskazywał w Warszawie 43 st. w słońcu, a 37 w cieniu.

P. I. M. powiada, że nie należy się spodziewać w najbliższych dniach ochłodzenia, raczej upały jeszcze się spotęgują.

Z południowego wschodu napływają na Polskę masy powietrza zwrotnikowo-kontynentalnego powodując w całym kraju temperaturę wprost tropikalną.

Prezydent Starzyński „mści się" na Warszawiakach za ostatnie niepowodzenia w Sejmie i ograniczył im wodę do skrapiania ulic, to też najstarsi ojcowie syreniego grodu takiego kurzu jak pamięć ich sięga nie pamiętają.

Wobec tego nic też dziwnego, że wybrałem się dzisiaj nad Wisłę.

Ruch tu olbrzymi, „fachowcy" obliczają, że w upalne te dni przewija się przez plażę wiślaną ponad 100.000 osób, które kąpią się gdzie tylko kto dopadnie, zarówno na oficjalnych płatnych plażach, jak i w zacisznych miejscach niedozwolonych i nie strzeżonych.

Owe 100.000 nagusów... (nie Negusów) tych najszczęśliwszych, którzy interesują się raczej „chłodem wiślanym" niż polityką i o których politycy powiadają, że są... „potężnym nieprzyjacielem ugrupowań i organizacji politycznych, albowiem stanowią społeczeństwo apatyczne, bezwładne, bierne, (nie wiadomo jednak co pod tym słowem myślą) i obojętne". Ów apatyczny narodek z nad Wisły nic sobie naturalnie nie robi z ONR czy OZN i zamiast politykować wypija olbrzymie masy wód gazowych i napojów chłodzących, a pozatem pluska się we soło po falach Wisły w takt patefonu, radia czy innej imprezy muzycznej.

Nie wszyscy jednak są tego zdania, „że dobry chłodzik, nie jest zły". — Panowie posłowie do Sejmu powiadają n. p., że masy tropikalnego, gorącego powietrza nie dotyczą ich zupełnie... a przeznaczone są wyłącznie dla „szarego człowieka".

Toteż nie oglądając się na 43 st. w słońcu, marszałek Sejmu zwołał posiedzenie plenarne na środę dn. 16 o godz. 11 i podczas największego nasilenia temperatury omawiane mają być nowele do ustawy o szkołach akademickich i ustawa o PAL-u (naturalnie nie o tym — na którym w piekielnych torturach męczeńską śmierć ponosili skazańcy).

Należy się spodziewać, że dyskusja nie będzie „gorąca".

Już dzisiaj przed otwarciem plenarnego posiedzenia sejmowego grupki posłów i senatorów w kuluarach i bufecie sejmowym szepcą sobie na ucho... nowości polityczne.

„Na tapet" bierze się „mającego ustąpić" razem z min. Świętosławskim i Poniatowskim, min. Ulrycha. Dwójka stale ustępujących ministrów powiększyła się do trzech. **Ponawia się pozatem plotka o powołaniu po feriach, na ministra spraw wewnętrznych wojewody śląskiego Grażyńskiego,** który ma się zająć rozwiązaniem problemu śląskiego.

Notatka Polonii o rozpisaniu listów gończych za Wojciechem Korfantym, jest żywo komentowana, tym bardziej że gazety narodowe trąbią na alarm, iż list gończy nie przyczyni się do pacyfikacji umysłów w Polsce tym bardziej na Śląsku i utrudni tylko konsolidację narodową.

Jeżeli już mowa o prasie narodowej to **nie można pominąć faktu rozbicia wśród ONR oraz rozdźwięku między ONR a Stronnictwem Narodowem.**

Po bankructwie **„Jutra"** „konkurencję narodową" ogarnął szał radości i o tych co wczoraj jeszcze byli czołowymi teoretykami dzisaj mówi się jak o aferzystach i złodziejach.

Poza tym owi **„patentowani obrońcy Narodu", ów „jedyny w Polsce czynnik" wzajemnie sobie rozbijają łby. Raz Falanga Orędownikowi, to znowu Falanga redaktorom ABC.**

W szlachetny, wypróbowany na innym „ideowym" odcinku sposób 6-ciu napastników napada na jednego, — dwóch chwyta go za ręce, a 4-ch bije go łomem po głowie, lub gdzie się da i czym się da.

Z tyłu, po głowie, tchórzliwie! To ci dopiero rycerze!

ABC dało receptę, nic też dziwnego, że z recepty tej sami skorzystali. Redaktorzy ABC od Falangi dostali żelaznym łomem po głowie...

Tak być właśnie powinno od początku. Teraz to ma już właściwy i racjonalny cel...

Nazajutrz pisze się w prasie narodowej:

Ruch narodowy, dążący do radykalnej przebudowy społecznej, politycznej i gospodarczej; radykalnej zarówno pod względem głębokości **cięć na korzeniu zła — ustroju współczesnego, jak i pod względem skuteczności metod pracy,** liczyć się musi z ewentualnością takiego właśnie wstrząsu.

ONR bije się między sobą żelaznymi pałkami, zaś ze Stronnictwem Narodowym żyje na zaognionej stopie wojennej. Wspólnie zaś zwalczają O. Z. N., aczkolwiek sfery OZN łudzą się, że nastąpi bratnie zbliżenie.

Nietylko Wieczór Warszawski czy Goniec, Falanga lub ABC, ale i Warszawski Dziennik Narodowy „pokpiwająco" piszą dzień w dzień o ruchu konsolidacyjnym, co na terenie politycznym nazywa się „głębokim ukłonem jednej strony" bez odpowiedzi z drugiej.

Mimo zwrotnikowego gorąca pan wicepremier jest ruchliwy.

W niedzielę przemawiał na Zjeździe Zarzewiaków, a wróciwszy do Warszawy organizuje herbatkę dla przedstawicieli rozmaitych sfer gospodarczych.

. Dlaczego „herbatka" a nie „mrożona kawa lub lody"?

Widocznie trzeba „biadającym" przedstawicielom „zrobić parówkę" i należy ich raczej „rozgrzać" a nie chłodzić.

Jak wiadomo, inicjatywa tej herbatki zrodziła się na tle różnego rodzaju **biadań przemysłu, z powodu prowadzonej przez rząd polityki cen i rządowej akcji inwestycyjnej.**

Klin klinem! Na kanikułę „parówka" dobrze robi i jest nadzieja, że po kilku herbatkach inicjatywa prywatna panów przemysłowców potrafi z polepszającej się koniunktury gospodarczej wyciągnąć należyte i grubo brzęczące korzyści.

Pan wicepremier i minister skarbu jest pozatem — według prasy narodowej — atakowany przez Sławkowców, albowiem za autora pomysłu wezwania rzeczoznawców na Komisję Kontroli Długów Państwowych uchodzi **b. premier prof. Kozłowski.**

Podkreślany jest także fakt, że **przewodniczącym komisji jest senator Evert, który** jako generalny referent budżetu **miał w Senacie bardzo ostre starcie z wicepremierem Kwiatkowskim,** albowiem za pesymistyczną ocenę sytuacji przez senatora otrzymał od wicepremiera ostrą odprawę. **P. Evert uchodzi za zwolennika t. zw. grupy pułkownikowskiej.**

Poza tym mimo kanikuły, następny tydzień polityczny zapowiada się ruchliwie.

W najbliższą niedzielę odbędzie się jak wiadomo Kongres Młodej Wsi.

Organizatorzy powiadają, że kongres nie będzie miał znaczenia manifestacji politycznej, a tylko chce pokazać dorobek pracy zorganizowanych mas młodzieży wiejskiej, jednak... krąży wersja, że na kongresie tym **przemawiać ma p. Marszałek Polski.**

Poza tym odbędzie się **wielki Zlot Sokołów.** Czy i ile prawdy jest w lansowanej rewizycie „Arkonii", nie da się w tej chwili przesądzić.

Meteorologowie informują:

Od zachodu zaczynają napływać na Polskę masy powietrza polarno-morskiego, powodując w pasie ścierania się z powietrzem zwrotnikowo-kontynentalnym, — burze i przelotne deszcze.

Czy P. I. M-owi można wierzyć?

Otwarcie wystawy w Zachęcie

Onegdaj w Zachęcie otwarta została wystawa „Łowiectwo w sztuce polskiej". Uroczystego otwarcia wystawy z ramienia Polskiego Zw. Łowieckiego i Komitetu Honorowego wystawy dokonał min. Zyndram - Kościałkowski.

Polski Zw. Łowiecki wyznaczył 3 nagrody za najlepsze dzieła związane z tematami łowieckimi, przy czym jedna w postaci miesięcznego pobytu w lasach starachowickich z całym utrzymaniem.

Nagrody ufundowali pp.: minister spraw zagranicznych, minister W. R. i O. P., prezydent m. st. Warszawy oraz Państwowa Wytwórnia Prochu.

Do sądu konkursowego należą: gen. broni Kazimierz Sosnkowski, prezes Polskiego Zw. Łowieckiego i prezes Komitetu Honorowego wystawy — jako przewodniczący oraz jako członkowie: St. Brzeziński, T. Cieślewski, W. Garczyński, J. Gieysztor, S. Krzywoszewski i B. Kopczyński.

Wystawa łowiecka obejmuje ok. 70 lat sztuki polskiej. Serię retrospektywnego pokazu nieżyjących artystów zaczyna January Suchodolski (1797 — 1875), a w porządku chronologicznym następują obrazy: Juliusza Kossaka, Fr. Kostrzewskiego, M. El. Budriollego, Brodowskiego, Brandta, Chełmońskiego, A. Wierusz - Kowalskiego, Gierymskiego, Ajdukiewicza, J. Rosena, W. Strzałeckiego, Rysz kiewicza, Fr. Ejsmonda, H. Weyssenhoffa, St. Wolskiego, M. Wywiórskiego, Siestrzeńcewicza i in. Dział współczesny reprezentowany jest przez z górą 100 prac wybitnych artystów zarówno starszego jak i najmłodszego pokolenia, uprawiających tematy myśliwskie.

Celniejsze dzieła zaprezentowane na wystawie przewiezione zostaną do Berlina, gdzie stanowić będą część imponującego działu polskiego na wielkiej międzynarodowej wystawie łowieckiej, przygotowywanej na jesień r. b.

Zniżki kolejowe
dla wycieczek szkolnych

W związku z okresem wzmożonego ruchu wycieczek szkolnych, należy wyjaśnić, że młodzież szkół powszechnych, średnich, wyższych i specjalnych, uczestnicy kursów oświaty pozaszkolnej i harcerze, oraz nauczyciele szkół powszechnych, korzystają przy wycieczkach i przejazdach grupowych na kolonie i obozy ze zniżki kolejowej w wysokości 66 proc. Zniżka udzielana jest zasadniczo grupom, liczącym conajmniej 10 uczestników, przy czym jedenasta osoba korzysta z bezpłatnego przejazdu. Jeśli idzie o nauczycieli szkół powszechnych, to ulgi przysługują już grupom pięcioosobowym.

Zależnie od kategorii osób, biorących udział w wycieczce, zniżka przyznawana jest albo automatycznie, albo też na podstawie zezwolenia okręgowej dyrekcji kolejowej.

Konkurencja firm gdańskich

Rozporządzenie o oznaczaniu pochodzenia niektórych kategorii towarów w wenętrznym handu detalicznym nakłada na producentów szeregu artykułów obowiązek ich oznaczania w określony sposób. Rozporządzenie to stosuje się jednak wyłącznie do towarów, wyprodukowanych w kraju, nie dotyczy zaś towarów wyprodukowanych poza obszarem Rzeczypospolitej, co stawia firmy zagraniczne w pozycji korzystniejszej, niż firmy krajowe.

Ostatnio Związek Izb Przemysłowo - Handlowych wystąpił w tej sprawie do władz, podkreślając, że na rynek polski przenika z obszaru w. m. Gdańska szereg artykułów produkcji gdańskiej lub zagranicznej, jak: kosmetyki, perfumeria, mydło, środki odżywcze i lecznicze oraz konserwy, bądź w ogóle bez oznaczenia, bądź z oznaczeniem, mogącym wprowadzić nabywcę w błąd odnośnie kraju produkcji towaru. Towary te, dzięki wspomnianej preferencji w zakresie oznaczania, mają ułatwioną konkurencję z wyrobami pochodzenia krajowego.

Obowiązujący w tym względzie stan prawny w ogóle wywołuje coraz częstsze narzekania ze strony zainteresowanych sfer gospodarczych, które podnoszą, że pod względem ograniczeń swobody konkurencji, wyroby zagraniczne winny być traktowane narówni z krajowymi.

RUCH LUDNOŚCI W KWIETNIU 1937 R.

W ciągu miesiąca kwietnia br. zawarto w Krakowie małżeństw 127 (176), w tym chrześcijańskich 101 (130). Urodziło się żywo dzieci 235 (261), nieślubnych 34 (49), w czym z małżeństw żydowskich rytualnych 7 (11). — Wśród żywo urodzonych było chłopców 115 (133). W tym samym okresie czasu zmarło osób 206 (246). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 65 (88). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby serca 39 i na gruźlicę 37. Wśród zmarłych było chrześcijan 148 (199).

DRUGI DZIEŃ PROCESU
Adama Doboszyńskiego

Zeznawał wreszcie sam przywódca bandy.

Nie jest on bandytą, napadającym z braku chleba albo z nędzy swej rodziny. Jest to prezes Stronnictwa Narodowego na powiat krakowski, inżynier, człowiek z wykształceniem... Tak określił Doboszyńskiego p. premier Składkowski z trybuny sejmowej.

I kiedy porównamy sposób zeznawania świadka Doboszyńskiego z zeznaniami Doboszyńskiego jako oskarżonego, to wypadnie nam określić je jako zgoła różne. Już nie widać tego choćby przez rękawiczki tupetu, nie ma tej absolutnej pewności siebie.

Zeznania jego są chaotyczne, nudne, przydługie, oskarżony się powtarza; a kiedy przewodniczący dr. Krupiński wpada z jakimś konkretnym pytaniem, czy coś z urzędu stwierdzi, zeznający się miesza i wypada z tonu. To jakby inny człowiek. Nie umie podać faktów, nazwisk na oskarżanie władz administracyjnych czy policyjnych. Przyciśnięty przez energicznego przewodniczącego do muru powiada: niech mi wytoczą akt oskarżenia o zniewagę, czy obrazę, a wtedy podam fakty...

Nic dziwnego, że przewodniczący przywołuje go do porządku i oświadcza, że na takie gołosłowne zarzuty nie pozwoli. Oskarżony jest mocno skonfudowany i zaczyna bardziej liczyć się słowem. Jakoś gorzej się czuje niż wówczas, gdy jako świadek w procesie bandy, zapominał, gdzie się kończy zeznanie świadka, a gdzie zaczyna się rola eksperta sądowego...

Jest mniej swobodny. Przewodniczy Dr. Krupiński i wotują Dr. Frey i Dr. Wsolek....

Widać, że taktykę obrony przyjął zgoła inną. Przemawia, a raczej mówi tonem znacznie obniżonym. To już nie wysokie C, na jakie sobie pozwalał na tej samej sali 31 maja, b. r. Bardziej potulny. Do winy zasadniczej nie ma odwagi się przyznać. — Przyznaje się tylko do zdemolowania mieszkania starosty Bassary i uprowadzenia strażnika miejskiego Święcha. Jak na „bohatera" i „ideowego" przywódcę to stanowczo za mało. — Trzeba mieć tę cywilną odwagę i poczucie godności przywódcy, by wziąć na siebie także odpowiedzialność „zbrojnej wyprawy".

Trzeba wziąć odpowiedzialność — jak powiedział pan premier Składkowski — za

...pogwałcenie naszego świętego prawa zaufania jednego obywatela do drugiego,

za

...pogwałcenie prawa zasłużonego odpoczynku nocnego przez napad zbrojny w bandzie...

Przywódca wysokiego formatu powinien się przyznać do tego, że powiódł, jak powiedział pan premier Składkowski — „nieszczęśliwych, otumanionych chłopów wiejskich" ku niszczeniu dobytku obywateli, ku „okropności zła, które ten pan i jego nieuświadomieni pomocnicy Polsce uczynili".

Ale na taki czyn przyznania się do winy, nie każdy „bohater" może sobie pozwolić.

OBOJĘTNE, CZY KATOLIK, CZY ŻYD — BYLEBY ZAPŁACIŁ. — TAK TWIERDZIŁ DOBOSZYŃSKI

...Tak zachował się Doboszyński do godziny 13-tej.

Ale nie mógł długo wytrzymac w narzuconej mu roli jagniątka. Odezwał się w nim w godzinach popołudniowych pierwotny instynkt „wilka". Stąd niepoczytalny wniosek o usunięcie żyd. dziennikarzy ze sali.

Ale niedawno temu, bo dwa lata wstecz, pertraktował z jednym z takich dziennikarzy o sprzedaż maszyn rotacyjnych.

Wówczas miał inny pogląd na sprawy „gospodarcze". Powiedział bowiem:

„Obojętne, czy katolik, czy Żyd. — byleby zapłacił".

Ciekawa to etyka i troska o „rasistowski" charakter gospodarstwa polskiego.

Jak chodzi o zapełnienie własnej kieszeni, to żydowskimi pieniędzmi można nie gardzić...

Pan Doboszyński dba o swoją kieszeń. Na tym punkcie jest bardzo czuły.

Nie lubi tylko żyd. dziennikarzy na sali sądowej...

Zaiste tupet, arogancja graniczące z niepoczytalnością przemijającą.

Pieniądze brać od Żyda można. To jest ideowa, propagandowa robota...

I patrzajcie narody, jakim bohaterem, wyznawcą aryjskiej gospodarki państwowej jest pan Adam Doboszyński... **Ster.**

Wśród dziennikarzy żywa wymiana zdań. Bezczelne żądanie usunięcia prasy żydowskiej ze sali sądowej, jest przedmiotem dyskusji. Decyzja Trybunału, odmawiająca temu, „konstytucyjnemu" wnioskowi komentowana jest poważnie. Był to pierwszy wystrzał, o którym wspominał herszt na rozprawie bandy. Należy się liczyć z dalszymi. Równie aroganckimi, jak „sensacyjnymi"... Dalszym tematem „rozmówek" to pytanie, czy sąd zarządzi tajność rozprawy dla wysłuchania szczegółów, dotyczących tajemnic wojskowych, o których Doboszyński pragnie mówić. One były również pośrednią przyczyną najścia na Myślenice... Nie ma szczegółu, nie ma okoliczności wypadkowej życia, któraby nie była pośrednią lub bezpośrednią pobudką działania herszta... Co za wrażliwy umysł, niczym gąbka wchłaniająca najlżejszą wilgoć... brudu, warcholstwa i naleciałości pospolitej zbrodni, która skłoniła pana premiera Składkowskiego do wypowiedzenia sentencji:

...„Czy mamy fortyfikować starostwa, czy mamy fortyfikować posterunki policji, czy mamy otaczać zasiekami nasze spokojne miasta i wsie?"...

ROZPRAWA ZACZĘŁA SIĘ OD ZŁOŻENIA OŚWIADCZENIA OBR. CZERWIŃSKIEGO

Obr. Czerwiński składa oświadczenie, dotyczące jawności rozprawy, powołując się na orzeczenie Sądu Najwyższego.

Domaga się jawności rozprawy, w szczególności w przedmiocie sprawozdań sądowych, które się konfiskuje. Chodzi mu przede wszystkim o prasę warszawską.

Przewodniczący oświadcza, iż ta sprawa nie należy do kompetencji Trybunału.

Następnie przewodniczący poleca odczytać uchwałę Trybunału w sprawie tajności rozprawy.

Trybunał postanowił zarządzić prowadzenie rozprawy przy drzwiach zamkniętych w momentach, dotyczących okresu ćwiczeń wojskowych, na których przebywał oskarżony niedługo przed wyprawą myślenicką.

Tym się tłumaczy, dlaczego prezydent Belina-Prażmowski został przeniesiony do Lwowa, a na jego miejsce przyszedł dr. Kaplicki.

Przewodniczący: Dr. Kaplicki i gen. Mond są wyznania katolickiego, i proszę o tym pamiętać.

Sędzia Frey:

Czy pan wie, że p. gen. Mond oddał Polsce więcej usług niż ktokolwiek z tych, którzy mają ciągle na ustach Polskę?

Oskarżony kontynuuje:

Miałem przejścia z wicestarostą Chrapowieckim, który mnie sekował. Otrzymałem trzy wyroki, które zniesiono.

W tym miejscu oskarżony krytykuje postępowanie wicestarosty Chrapowieckiego.

Podnosi głos i trzyma się fasonu tupetowego!

Zapomina, że to nie wiec. Wpada w bufonadę.

Gdyby wyrok w sprawie Borku Fałęckiego był zapadł na czas, byłbym może się nie ważył na najście na Myślenice. Była w międzyczasie afera pani Parylewiczowej, na czym cierpiał autorytet sądu.

Gdy oskarżony mówi o rzekomych korupcjach w sądownictwie, przewodniczący upomina oskarżonego i zabrania mu mówić o sprawach nie mających nic wspólnego z najściem na Myślenice.

Obrońca **Stypułkowski** prosi o zezwolenie oskarżonemu omawiać sprawę Parylewiczowej.

Przewodniczący: Te sprawy nie mają nic wspólnego ze sprawą najścia na Myślenice.

Oskarżony zeznaje dalej:

Święto Ludowe nastroiło mnie także w kierunku nieprzychylnym. Nabrało ono charakteru tego, co się działo we Francji i w Hiszpanii.

W tym miejscu znowu oskarżony opowiada bajki o tym, że w tym Święcie Ludowym większość to socjalkomuna. Mało było chłopów. Byli specjalnie komuniści na święcie w Rybniku.

Doboszyński podaje
nieprawdziwe fakty

I znowu przewodniczący stwierdza, że fakt aresztowania Ślusarczyka, podany przez oskarżonego, nie odpowiada prawdzie.

Oskarżony się miesza na chwilę i dalej zeznaje.

Tłómaczy, co to jest Front Ludowy, któremu sprzyjały — jego zdaniem — władze administracyjne.

OSKARŻONY BUJA DALEJ:

Musiałem rozpocząć kontrakcję za pomocą zgromadzeń. W Skawinie miałem zacząć, po tym w Czyżynach.

Dalej oskarżony opowiada te same szczegóły, o których zeznawał w procesie bandy jako świadek. Mówi o zebraniu narodowców w Starym Teatrze i o bojówkach socjalistyczno-komunistycznych.

Postanowiłem utworzyć straż ochronną, złożoną z ludzi odważnych, zgrupowanych w drużynach. Do tych drużyn zgłaszali się narodowcy.

Jak planowano najście na Myślenice?

Ja wszedłem w ciężki okres walk wewnętrznych. Dojrzewała myśl. Objechałem na rowerze trasę, którą miałem później ruszyć na Myślenice.

Zbieg przeróżnych okoliczności złożył się na to, by myśl zrealizować.

7 czerwca 1936 odbywał się Kongres Zarzewia, który przybrał niezwykły obrót. Szereg przemówień było tak opozycyjnych, tak podburzających, że nie mogłem tego zapomnieć.

Po tym ukazał się artykuł w IKC. p. t.: „Zagubiliśmy Naród".

O tym wiedziałem, że zagubiliśmy naród, ale o tym mówili także Piłsudczycy .

Doboszyński krzyczy...

W tej chwili **oskarżony krzyczy i krzyczy,** starając się przekonać sędziów przysięgłych, że ten artykuł skłonił go do realizacji myśli, do czynu.

Po tym mówi oskarżony o artykule omawiającym powody usunięcia inspektora pracy Czarnieckiego.

Usunięto go dlatego i przeniesiono do Torunia, że tego **podpalacza** potrzeba było gdzieindziej, w innej miejscowości usadowić...

Przewodniczący udziela ostrej nagany Doboszyńskiemu.

Przewodniczący: Ja panu nie pozwolę w ten sposób mówić, to jest obraza rządu, który postanowił przenieść inspektora pracy do Torunia. To są niesłychane sposoby. Jeśli pan się nie opanuje, to zareaguję bardzo ostro.

Oskarżony znowu wraca do tezy, że Kraków zamienił się wówczas na Barcelonę. Natrąca o dr. Fensterblaua i dr. Drobnera. Kiedy oskarżony znowu powraca do dr. Kaplickiego, przewodniczący przerywa:

Co ma osoba dr. Kaplickiego wspólnego z pańską wyprawą? Stwierdziłem na podstawie stenogramu protokolarnego, że dr. Drobner nie mówił na Radzie Miejskiej o paleniu kościołów, ale mówił o zamienianiu kościołów na uczelnie.

No i dalej oskarżony mówi o zamiarze komunistów spalenia kościoła w Myślenicach.

(Dokończenie na stronie 5-tej)

Przegląd prasy

CO SIĘ KRYJE ZA KULISAMI KRWAWEJ TRAGEDII MOSKIEWSKIEJ

„To początek końca Stalina" — oświadczył Trocki, zapytany przez przedstawiciela ag. Havasa w związku z procesem Tuchaczewskiego.

Jak już wczoraj pisaliśmy, prasa całego świata zapełniona jest rozważaniami, wiadomościami, którym nie wiadomo czy wierzyć, czy też uznać za kaczkę dziennikarską.

Rosja stała się krajem niemożliwych możliwości, tak, że zgoła nieprawdopodobne wiadomości znalazły przerażające potwierdzenie w dniach następnych.

Z licznych głosów prasy na przytoczenie również zasługuje artykuł p. **Włodzimierza Jampolskiego,** który w **„Walce Ludu"** pisze, że

> „w tej krwawej walce, rzuconej światu na widowisko, ryzykuje się i poświęca wszystko. Z ustrojów totalnych, sowiecki jest obecnie najkrwawszy. Jest to dowodem, że wewnętrzne naprężenie tam musi być największe. Miał Hitler Rohma, miał Mussolini Rossiego i Augusta Turatiego, ale na polu likwidowania najbliższych, Stalin stanowczo ich prześcignął".

Stalin wszędzie węszy opór, tropi wroga. Możliwe, że walczy z wrogiem, ale zdarza się, że ściga widmo własnego strachu, nie umie i nie może zejść z czerwonej od krwi drogi, wzdłuż której leżą trupy straconych przyjaciół.

> „Faszyzm, hitleryzm obchodzą się z armią swoją znacznie ostrożniej, szanują jej odrębność, konserwatyzm, dają jej jakby wyspiarską autonomię. Na tym polega stanowisko armii włoskiej, Reichswehry niemieckiej, przejętych w spadku po poprzednich systemach, stanowiących — może do czasu — jakby państwa w państwie.
>
> Czerwona armia jest dzieckiem rewolucji bolszewickiej, ale faworyzowana i chroniona, poczęła żyć własnym życiem.
>
> Nieufny, przerażony despota wkracza na jej teren, każe generałom i marszałkom skazywać na śmierć najbliższych, najgłośniejszych kolegów, rozbija w ten sposób ich solidarność, sieje nieufność, przygotowuje dzisiejszych sędziów, pozbawionych autorytetu i oddźwięku, do roli jutrzejszych ofiar.
>
> Armia staje się narzędziem, przedmiotem walki politycznej, może stać się jej ofiarą. Na razie widać, że autorytet Stalina na tym terenie góruje nad wpływami przerażonej czy pokłóconej generalicji".

Narazie... (m)

Czerwiec
15
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro ziec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.56
Wschód słońca jutro godz.: 3.14

Dziś: Jolanty wd., Wita i Modesta mm.
Jutro: Jana Fr., Aureliana b.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Bleiweis Józef, Karmelicka 11, tel. 182-10. Günther Jerzy, Sławkowska 23, tel. 166-26, Berwald Leopold, Słowackiego 41, tel. 134-31, Rychwicki Włodz., Szewska 21, tel. 143-86.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 42, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Madalińskiego 7, Krakowska 9, Mogilska 16, Kalwaryjska 27.

Teatr-kina

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj we wtorek świetna sztuka P. Frondaie'go „Dom osaczony“, w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego. W głównej roli kobiecej występuje Zofia Jaroszewska, w rolach męskich: W. Nowakowski, Modzelewski, Macherski, Burnatowicz, oraz Bednarska, Wrońska, Wroński, Kopczewski, Kępka, Sarnowski, Żukowski.

Jutro w środę oraz w czwartek „Lato w Nohant“ interesująca sztuka J. Iwaszkiewicza z gościnnym występem Marii Przybyłko-Potockiej i Zbigniewa Ziembińskiego.

Plan przedstawień:

Wtorek 15 czerwca „Dom osaczony“
Środa 16 czerwca „Lato w Nohant“
Czwartek 17 czerwca „Lato w Nohant“

„MIKOŁAJ KOPERNIK“ wspaniałe widowisko L. H. Morstina powtórzone będzie na dziedzińcu zamkowym na Wawelu, jutro w środę wieczorem, w premierowej obsadzie.

REPERTUAR KIN:

Adria: „Dzikie ścieżki“.
Apollo: „Marokko“.
Atlantic: „Pięcioraczki kanadyjskie“ i „Wiedeń—Londyn“.
Bagatela: „Pokój 309“ i rewia „Zabawa na całego“.
Dom Żołnierza: „Bohater“.
Promień: „Walc królewski“.
Stella: „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo“ i „Pechowcy“.
Świt: „W zamieci żelaza i ognia“
Uciecha: „Walc nad Newą“.
Wanda: „Świecznik królewski“.
Zorza: „Ucieczka“ (Käthe Nagy)

Radio

WTOREK, 15 CZERWCA 1937 R.

6.15 audycja poranna; 11.30 audycja dla szkół; 12.15 muzyka (płyty), kilka informacji; 12.25 Orkiestra rozrywkowa pod dyr. Bronisława Nagujewskiego; 13.55 muzyka (płyty); 15.05 „Czy wiecie że....“; 15.25 muzyka (płyty); 16.00 „Podwieczorek pod lipą“ — audycja dla dzieci w opracowaniu Bogny Domańskiej; 16.20 „Żołnierze śpiewają“ — audycja w wykonaniu chóru żołnierskiego pod dyr. kaprala Ulrycha; 16.45 „W kopalniach soli potasowych w Kałuszu“ — felieton — wygłosi Stanisław Weiss; 17.00 „Festyn na dworze Walezyusza“. Pieśni i tańce renesansu w układzie Sergiusza Kontera w wykonaniu zespołu instrumentalnego Stefanii Grabowskiej i Sergiusza Kontera; 18.15 Koncert chóru dzieci szkolnych z Wadowic pod kier Zofii Usiekiniewicz; 18.35 muzyka (płyty); 19.00 „Zemsta“ — skecz Kazimierza Szuberta, według pomysłu E. Dancourt'a; 19.15 muzyka lekka w wykonaniu zespołu Wiktora Tychowskiego; 19.35 pogadanka o operze „Książę Igor“ Borodina; 19.45 z Londynu: „Książę Igor“ — opera Aleksandra Borodina. Transmisja z Królewskiej Opery w Londynie aktu I-go i II-go; 22.25 „Ta trzecia“ — humoreska Henryka Sienkiewicza (II); 23.00 muzyka (płyty).

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Kraków 14. 6. Pszenica 80-proc. ziarn. szklista 30.25—30.50, dworska czew. stand. 29.75—30, biała stand. 29.50—29.75, targowa stand 29—29.25, żyto dworskie stand. 26.40—26.75, targowe stand. 26.20—26.40, owies dworski stand. lekko zadeszcz. 26.50—26.75, targowy stand. lekko zadeszcz. 26—26.25, jęczmień dworski stand. 23.85—29.25, targowy stand. 22.25—22.75, mąka pszenna nowe stand. 65-proc. 44.50—45, razowa 95-proc. 33.75—34.25, pastewna 18.50—19, mąka żytnia okr. Krak. nowe stand. 70-proc. 34.75.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 14. 6. **Dewizy:** Paryż 19.40 i pół, Londyn 21.55, Nowy Jork 4.36 i trzy czw., Bruksela 73.70, Mediolan 23, Amsterdam 240.17 i pół, Berlin 175, Sztokholm 111.12 i pół, Oslo 108.30, Kopenhaga 96.20, Białogród 10, Ateny 3.95, Konstantynopol 13.45, Bukareszt 3.25, Helsinki 9.52 i jedna czw., Japonia 126.25. Tendencja niejednolita.

Kraków do wieczora...

Szajka handlarzy drobiem

przed sądem apelacyjnym

W dniu 15 października ubiegłego roku, na placu targowym w Krakowie między handlarzami drobiem miało miejsce następujące zajście:

Gdy od sprzedawczyni drobiu odszedł z kupionym towarem niejaki M. Schmeiser, dostąpiło do niego dwóch osobników, niejaki Wigdor Weinstock i Wolf Łapa i, wziąwszy go pod rękę, prowadzili kilka kroków naprzód. W tejże chwili dostąpił do nich niejaki Mojżesz Perlman i łomem żelaznym zadał mu z tyłu kilka ciosów.

Gdy Schmeiser padł nieprzytomny na ziemię, krwawiąc silnie, Perlman bił go w dalszym ciągu po całym ciele, aż w końcu gdy pobity dawał słabe oznaki życia, odstąpił od niego.

Na skutek ciężkiego pobicia doznał Schmeiser złamania czaszki i ciężkich obrażeń na całym ciele, które spowodowały u niego niezdolność do pracy.

Wyrokiem sądu okręgowego karnego, skazany został Perlman na 2 lata więzienia, Weinstock zaś i Łapa po 1 roku więzienia.

Na skutek wniesionej przez obronę apelacji, znalazła się ta sprawa na wokandzie sądu apelacyjnego.

Obrona powołała się na to, że oskarżenie Schmeisera jak i głównego świadka są niewiarygodne.

Wedle tezy obrony, w zajściu tym oprócz oskarżonego Perlmana, żaden z współoskarżonych nie brał udziału.

Dziś zeznaje większa ilość świadków, których sąd dopuścił.

Oskarżeni nie przyznają się do zarzuconych im czynów.

Rozprawie przewodniczy s. a. dr. Ciesielski, oskarża prokurator dr. Gintler, bronią adw. dr. Jakub Bross, Warenhaupt i substytut dra Goldblatta dr. W. Rappaport.

Powództwo cywilne wnosi adw. dr. Jerzy Epstein.

Oskarżona o obrazę

godności sądu

Sąd okręgowy karny w Krakowie rozpatrywał sprawę, która swój początek miała w sądzie grodzkim w Podgórzu.

Niejaka Józefa Sałata sądzona była przez sąd grodzki. W pewnej chwili po odczytaniu przez sędziego wyroku skazującego, naruszyła ona godność sądu, wyrażając się: „kto ma pieniądze, ten sprawę wygra“.

Za karygodny ten czyn odpowiadała przed sądem, pod przewodnictwem s. o. dr. Stępniowskiego przy obecności prokuratora dra Jarosińskiego.

Bronił adw. dr. Feuer.

„CRICOT“ TEATR EKSPERYMENTALNY W DOMU PLASTYKÓW

„Cricot“ teatr w Domu Plastyków, daje we środę i dni następnych o g. 21'30 wieczory artystyczne z czarną kawą i tańcami. — Na program złożą się: „Opera recytowana i rysowana“, „Lajkonik, korporant i Hamlet“.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

Pogotowie ratunkowe zostało wezwane na al. 3 Maja do Zwolińskiego Jana, lat 34, zam. przy ul. Królowej Jadwigi l. 13, który przechodząc przez rów z alei na Błonia, upadł i doznał zwichnięcia lewej nogi. Zwoliński został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

NAJECHAŁ ROWEREM NA 4-LETNIĄ DZIEWCZYNKĘ

Baran Tadeusz, lat 17, zam. przy ul. Krowoderskiej l. 79, jadąc rowerem środkiem jezdni ul. Łobzowskiej w kierunku al. Słowackiego, przy wylocie ul. Biskupiej, najechał na przebiegającą przez jezdnię Zbigniewę Kawulę, lat 4. Kawula doznała potłuczenia głowy i ogólnego potłuczenia.

WIELKI KONKURS POLSKIEGO RADIA

Każdy abonent Polskiego Radia, który w ciągu czerwca, lipca, sierpnia opłacać będzie abonament, może uczestniczyć w Wielkim Letnim Konkursie Radiowym i zdobyć jedną z pięciuset cennych nagród. Do konkursu dopuszczeni będą również i ci wszyscy abonenci, którzy zarejestrują się w czerwcu.

Warunki Wielkiego Letniego Konkursu są łatwe:

W dniach 29 czerwca, 10-go i 24-tego lipca oraz 14-go i 28-go sierpnia około godziny siedemnastej trzydzieści, nadane zostaną specjalne audycje konkursowe. Należy tylko wysłuchać jednej z podanych wyżej audycyj konkursowych i nadesłać pocztówkę zawierającą imię, nazwisko, adres, numer abonamentu radiowego oraz listę kolejną czterech pieśniarzy: N. Fogga, M. Janowskiego, J. Popławskiego i S. Witasa, biorących udział w audycjach konkursowych — według przypuszczalnej popularności tych artystów.

Odpowiedzi należy nadsyłać od dnia pierwszego września do piętnastego września br. bez załączania kwitów abonamentowych, gdyż opłacanie abonamentu zostanie sprawdzone w kartotekach Polskiego Radia. Odpowiedzi należy adresować: Polskie Radio, Warszawa, Mazowiecka 5, „Konkurs Letni“.

Pierwszą nagrodę stanowi samochód-limuzyna Fiat 508, a wśród dalszych pięciuset nagród znajdują się wycieczki morskie okrętami linii Gdynia—Ameryka, wycieczki do Paryża i krajowe, zorganizowane przez Biuro Podróży Francopol, podróże samolotami „Lotu“, 20 nowoczesnych odbiorników radiowych i wiele wiele innych.

Pierwsza audycja konkursowa odbędzie się już 29 czerwca około godziny 17'30. Dokładny termin audycji będzie podany w programach radiowych.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa. 14. 6. **Akcje:** Bank Polski 101.25—101.50, Lilpop 11,75, Starachowice 28. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3-proc. prem. poż. inwest. I em. 63.25, II em. 64.25, dolarowa kupon 22.52, stabilizacyjna 370, konsolidacyjna grube 52.75—53, drobne 52—52.50.

Dewizy: Belgia 89.25, Holandia 290.85, Londyn 26.09, Nowy Jork tel. 5.28 i trzy czw., Paryż 23.51, Praga 18.40, Sztokholm 134.55, Szwajcaria 121.15, Włochy 27.78. Tendencja niejednolita.

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI

Londyn, 14. 6. Notowania w Ł. za tonnę Cyna 247 i pół, ołów 22 i jedna szesnasta, złoto 140.6 i pół.

ROZPRAWA PRZECIW INŻ. MACIEJOWSKIEMU I TOW.

W dniu dzisiejszym toczy się w dalszym ciągu rozprawa karna przeciw sześciu oskarżonym o udział w nadużyciach na szkodę Państwowego Zarządu Rzecznego w Myślenicach.

Dziś w dalszym ciągu zeznają świadkowie.

Samozwańczy wódz narodu

który gwałtem chce wziąć odpowiedzialność za losy Polski

(Dokończenie ze strony 4-tej)

Przew.: Czy pan zawiadomił o tym policję, **a to było pańskim obowiązkiem!**

Oskarżony miesza się i nie daje konkretnej odpowiedzi, **zaczyna opowiadać bajeczki,** ale nie daje przewodniczącemu bezpośredniej odpowiedzi.

Przew.: Więc ostatecznie pan uważał tę okoliczność za drugorzędną?

Oskarżony znowu powiada: Mówiono, mówiono, mówiono, ale konkretnej odpowiedzi, dlaczego wiedząc o tym rzekomych zamiarach komunistów, nie doniósł policji, nie daje. A po chwili dodaje:

Toby było naiwnością, gdybym mógł liczyć na policję...

Moja akcja nosiła charakter legalny. Ja nie byłem karany administracyjnie — krzyczy oskarżony — działałem w chwili wyprawy legalnie. Po tym przyszedł moment, gdzie legalnie działać już nie można było. Bałem się, że na zgromadzeniach naszych znajdą się komuniści i wicestarosta Chrapowiecki. Musiałem wiedzieć, że jeśli się poleje krew, to ona spadnie na moją głowę.

Wobec tego nie mogłem iść dotychczasową legalną drogą. Należę do pokolenia, które postanowiło stworzyć Polskę narodową.

Ja wobec Polski, która idzie, wziąłem pieczę i straż ideową nad Krakowem.

Nie mogłem czekać ponieważ nie było w Krakowie nikogo, ktoby się mógł podjąć pieczy nad ideą narodową.

Doboszyński pasuje sam siebie

„na bohatera“

Krzyczy oskarżony, że władze nie stanęły na wysokości zadania. Bije w wielkie koturny „ideowe“, pasuje sam siebie na bohatera narodowego, gdyby nie on, krakowski powiat zapaliłby się w ogniu hiszpańskim.

Musiał, świadomy do czego dąży, powziąć decyzję do pójścia na czyn nielegalny.

Istnieje obowiązek samoobrony. Miałem wysokie poczucie odpowiedzialności narodowej i Polski. To była chwila samoobrony narodowej.

Czyn mój był demonstracją, krzykiem, aby cała Polska wiedziała, co się dzieje w Krakowie, gdzie rządzi zgraja żydowska. To było uderzenie pięścią w stół.

Przelałem krew polską! Czasem jest lepiej poświęcić dwa życia, niżeli miałaby się polać krew tysięcy.

Miałem prawo dysponować krwią moich ludzi, bo ich przygotowywałem do wielkiej sprawy.

Ponieważ Doboszyński atakuje b. ministra Raczkiewicza i ludność żydowską, przewodniczący przerywa oskarżonemu:

nie wolno panu w ten sposób wyrażać się o byłym ministrze Raczkiewiczu, który jeszcze dzisiaj jest wojewodą; nie wolno w ten sposób mówić o ludności żydowskiej, która jest pod ochroną prawa, to nie jest wiec, to sala sądowa.

To były ostatnie słowa, jakie towarzyszyły bezczelnemu i niemal nieprzytomnemu miotaniu się oskarżonego na wszystko i wszystkich, którzy nie są endekami!

Oskarżony zaskoczony energicznym i stanowczym wystąpieniem przewodniczącego dr. Krupińskiego, załamuje się i powiada:

Na tym skończyłem.

Efektu takiego się oskarżony nie spodziewał. Bił taranem, krzyczał, chcąc pustym wrzaskiem zakrzyczeć przysięgłych, przekonać ich o swojej niewinności. Ale zakończenie „obrony“ wypadło fatalnie. Wręcz odwrotnie, niż się spodziewał.

On, „bohater“, który mówi, że wziął na siebie odpowiedzialność za Polskę, nie chce w imię praworządności i ładu społecznego w tej samej Polsce, przyznać się do winy. Ponieść odpowiedzialność karną. **Ster.**

Głośne nazwiska i znane twarze
powtarzają się w Paryżu raz po raz

Paryż słusznie może być dumny z tego, że jest tam wiele osób, noszących nazwiska najsłynniejszych ludzi oraz, że pełno tam sobowtórów największych nawet znakomitości.

HITLER W WIEDNIU I W PARYŻU

Wszyscy znają anegdotę o rzemieślniku żydowskim z Wiednia, którego nazwisko brzmi **Hitler**. Na zapytanie, czy nie krępuje go to nazwisko, żyd wiedeński odpowiedział:

— Mnie nie krępuje, ale jeżeli jest to niewygodne kanclerzowi Hitlerowi, może zmienić swoje nazwisko.

Otóż w paryskiej telefonicznej książce można spotkać nazwisko **Hitlera**. Jest to zwyczajny kupiec, mieszkający w Avenue de la Republic. W jego sklepie można zaopatrzyć się w męską bieliznę, skarpetki, kołnierzyki, krawaty.

Oprócz Hitlera mieszka w Paryżu i Goering. Dla odmiany jest to dziennikarz. Dziennikarzom wogóle nie zaleca się posiadać nazwiska jednobrzmiące z nazwiskami wybitnych działaczy politycznych. Współpracownik jednej z rosyjskich gazet, Trocki, mógłby wiele opowiedzieć o nieprzyjemnościach, których doznał z powodu swego imiennika.

117 BLUMÓW W PARYŻU

W paryskiej książce telefonicznej 117 razy wymieniono nazwisko Blum. Jeden Leon Blum jest inżynierem, drugi adwokatem, trzeci żydowskim kupcem manufakturą. Pozostali Blumowie są handlarzami. Ojciec obecnego premiera też był kupcem i miał własny sklep na ul. Reaumur. Sprzedawał tam wstążki i jedwabie. Sklep do dzisiejszego dnia znajduje się w Paryżu, lecz nie należy już do rodziny Blumów.

8-miu CLEMENCEAU

Okazuje się, że w Paryżu jest 8-iu panów, noszących nazwisko Clemenceau. Jeden nawet nosi imię Georges. Pewna wdowa Clemenceau jest właścicielką pokojów kawalerskich koło ogrodu Luksemburskiego. Większość jej lokatorów to studenci z dzielnicy Łacińskiej.

Można sobie wyobrazić jak wdzięcznym tematem dla ich żartów jest nazwisko gospodyni.

Jest w Paryżu **Foch**, właściciel fabryki, który nie miał nic wspólnego ze zmarłym marszałkiem. Jest nawet jeden **La Rocque**, lecz nie pułkownik, a jubiler, oraz dwóch **Doriot**, rzemieślnik i kupiec.

Pan Tardieu posiada sklepik z winami, inny Tardieu jest właścicielem restauracyjki.

Paryż właśnie chlubi się posiadaniem fryzjera, który jest dosłownie sobowtórem prezydenta Lebruna i mógłby z powodzeniem pozować fotografom zamiast niego.

W popularnym filmie „Kongres tańczy" opowiedziano o wypadku, kiedy Aleksandra I. zastępywał oficer bardzo podobny do cesarza.

W Rosji Sowieckiej mieszka piekarz, którego podobieństwo do zmarłego cara Mikołaja II-go jest uderzające. Zarabia on na tym, gdyż występuje w roli cara we wszystkich sowieckich filmach historycznych.

W merostwie 16-tej dzielnicy, w oddziale cywilnym pracuje urzędnik, podobny jak dwie krople wody do b. ministra Godara. Urzędnik ten oświadczył, iż wszyscy opowiadają mu o tym podobieństwie.

Wybierze się wkrótce do senatora Godara, by go poznać. Będzie to zabawne spotkanie.

— Przynajmniej zobaczę siebie samego w oryginale, a nie w lustrze — mówi urzędnik.

„HERRIOT" USMAROWANY WAPNEM

Na wystawie światowej tłumy gapiów podziwiały robotnika, ubranego w szerokie spodnie i granatową bluzę, usmarowanego wapnem.. Był on bardzo podobny do b. premiera i prezesa parlamentu Herriot'a.

W Paryżu też mieszka pewien adwokat, bardzo podobny do Kiereńskiego. ale adwokat ten obraża się. kiedy mu mówią, że przypomina swego kolegę po fachu, który tak smutną rolę odegrał w historii rosyjskiej rewolucji.

Prof. Mysłakowski delegatem
na Kongres Oświaty w Paryżu

Od dnia 23 do 31 lipca b. r. obradować będzie w Paryżu międzynarodowy kongres nauczania powszechnego i oświaty poza szkolnej. Otwarcia dokona prezes rady min. Leon Blum w charakterze prezesa francuskiego komitetu honorowego. Ponadto powołane zostały zagraniczne komitety honorowe. Polski komitet stanowią: minister W. R. i O. P. Świętosławski, profesorowie: Baley, Czarnowski, Elzenberg, Mysłakowski, oraz prezes Z. N. P. Kolanko.

Ministerstwo W. R. i O. P. wydelegowało jako swego oficjalnego przedstawiciela dra Z. Mysłakowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Oko świata

— W czasie regat w Szanghaju zawalił się most, na którym znajdowało się wiele widzów. Kilkaset osób wpadło do wody. Liczba ofiar katastrofy dotychczas nie ustalona. Wydobyto na razie zwłoki 6 osób.

— W związku z informacjami jakoby w dniu 6 sierpnia b. r. miało nastąpić uroczyste zakończenie budowy kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu, komitet budowy komunikuje, że roboty związane z budową samego kopca oraz urządzeniem jego otoczenia nie mogą być w roku bieżącym zakończone.

Wzgląd na trwałość kopca nie pozwala na zbyt szybkie wykańczanie jego budowy.

— Pożar zniszczył skład bawełny w Turynie. Straty wynoszą 8 milionów lirów.

— W Wiedniu odbył się w ramach festiwalów wiedeńskich pod protektoratem posła R. P. Gawrońskiego koncert filharmoników wiedeńskich pod batutą słynnego dyrygenta polskiego p. Artura Rodzińskiego. W koncercie tym wzięła również udział znakomita śpiewaczka polska p. Ewa Bandrowska Turska. P. Rodziński, który po raz pierwszy dał się poznać publiczności wiedeńskiej w interpretacji dzieł Bacha, Czajkowskiego i Strawińskiego oraz znana już w Wiedniu z gościnnych występów p. Bandrowska Turska, która odśpiewała pieśni Moniuszki i Szymanowskiego, odnieśli nadzwyczajny sukces artystyczny. Przepełniona wielka sala Musikvereinu rozbrzmiewała niemilknącymi oklaskami.

— Onegdaj zmarł nagle w polu, w czasie pracy, wskutek udaru słonecznego 27-letni Andrzej Miłek, mieszkaniec Golczy, gm. Rzeżusla (miechowskie).

— Żywieccyżnę nawiedziła ostatnio klęska pożarów, nie omijając prawie żadnej gromady czy gminy. Szkody wyrządzane pożarami znaczne.

— W Jeleśni, w czasie pobytu na letnisku utonął w studni 3-letni syn J. Gerlidowej z Kochłowic.

— W uroczystościach, związanych z trzecią rocznicą śmierci ś. p. Br. Pierackiego, w Nowym Sączu, weźmie udział wicemarszałek Senatu dr. M. Kwaśniewski, który w imieniu Senatu złoży wieniec żałobny. W nabożeństwie żałobnym w Warszawie w imieniu Senatu weźmie udział wicemarszałek Jerzy Barański.

— Policja w Bernie wpadła na ślad przemytnictwa broni w dużej ilości. Dochodzenie wykazało, że broń miała być wysłana z Genewy do Narbonne, skąd następnie miała być skierowana do Hiszpanii. Wartość skonfiskowanej broni wynosi około 1 miliona fr. szw. Dotychczas zaaresztowano w związku z tą sprawą 5 osób w Genewie.

— Uwięzienie przez gubernatora stanu Son dra 18 przewódców meksykańskiej konfederacji pracy wywołało żywe niezadowolenie w świecie robotniczym. Możliwy jest wybuch strajków protestacyjnych.

Wzruszające przykłady
wielkiego przywiązania zwierząt

Szereg opowiadań uczestników wielkiej wojny dowodzi niezbicie, że konie potrafią wykazywać wielkie przywiązanie do swych panów. Bywały wypadki, że przywiązanie to osiągnęło stopień, nawet u psów rzadko spotykany.

KOŃ OSŁANIA SWEGO PANA

Pewien oficer niemiecki miał własnego konia, którego nazwał „Karl". Oficer bardzo polubił swego wierzchowca, a ponieważ obchodził się z nim bardzo troskliwie i łagodnie, ten też się doń bardzo przywiązał.

Oficer brał udział w pierwszych bardzo krwawych potyczkach i atakach kawaleryjskich, jakie zdarzały się często w początkowych dniach wojny.

W czasie jednej z potyczek oficer został postrzelony, spadł z konia i stracił przytomność. „Karl" wrócił do swego bezwładnego pana i położył się przed nim, zakrywając go własnym ciałem od kul nieprzyjacielskich.

Kiedy bitwa skończyła się, sanitariusze znaleźli Karla przebitego kilkunastu kulami, martwego, za nim leżał jeszcze żywy, bo przez ciało konia obroniony od morderczego ognia, jego pan.

WIERNA KLACZ

W armii francuskiej zasłynęła klacz Rosa. Należała do wyższego oficera kawalerii, który został wysłany do frontowych linii okopów.

Rosa dostała nowego jeźdźca, któremu służyła sumiennie, lecz bez wielkiego przywiązania. Któregoś dnia opanowała ją taka tęsknota za panem, że urwała się od uwięzi i popędziła na przednie linie, gdzie biegając tam wśród okopów szukała swego pana. Niestety, kiedy była już w odległości kilku zaledwie metrów od niego, trafiła ją nieprzyjacielska kula w łeb.

Jej dawny pan, nie bacząc na niebezpieczeństwo, popełznął do niej, ale było już za późno. Klacz nie żyła.

ZMYSŁNY PIES

Pewien rumuński oficer trenów miał psa owczarka, wyróżniającego się niezwykłym przywiązaniem i wyjątkową zmyślnością. Oto, co o tym psie opowiada jego właściciel:

— Zimą z 1914 na 1915 rok znajdowałem się z mym oddziałem bezpośrednio za frontem bojowym. Pies, którego posiadałem już trzy lata, nie odstępował mnie ani na krok, chyba, że mu to zrobić kazałem. Zdarzało się często, że musiałem psa wypożyczyć sanitariuszom, którzy używali go do odszukiwania rannych.

Przy końcu zimy 1915 roku musiałem na skutek choroby wziąć urlop i udać się do mego rodzinnego miasta. Psa zabrałem ze sobą. Kiedy wyzdrowiałem, na prośbę żony i dzieci zostawiłem psa w domu.

Kiedy siedziałem już w pociągu, który wiózł mnie z powrotem na front zobaczyłem przez okno, że obok pociągu biegnie mój pies. Jak się okazało, uciekł on z domu, aby mi towarzyszyć. Dowodem nadzwyczajnej zmyślności zwierzęcia było, że szukało mnie na dworcu. Ten dowód przywiązania tak mnie wzruszył, że nie mogłem się z psem rozstać.

MIŁOŚĆ PANTERY

Nie tylko zwierzęta domowe potrafią wykazać przywiązanie do swych panów. Podobne wypadki zdarzają się też ze zwierzętami zaledwo oswojonymi.

Zoologiczny ogród w Rzymie otrzymał od pewnej ekspedycji naukowej, która bawiła w Południowej Ameryce, dwumiesięczną panterę. Dyrektor ogrodu zoologicznego zajął się jej oswojeniem i wychowaniem osobiście. Kiedy w rok potem dyrektor był zmuszony wyjechać na pół roku zagranicę, pantera przyzwyczajona do jego opieki, stała się nieznośną dla dozorców, którzy chcieli dyrektora zastępować. Rzucała się na nich, gryzła, drapała, a ponieważ wyrosła już na silne i zręczne zwierzę, stawała się tak niebezpieczną, że żaden dozorca nie chciał się nią zajmować.

Ponadto pantera dostała jakby melancholii. Jadła bardzo mało i całymi dniami przesiadywała bez ruchu, zwinięta w kłębek w kącie obszernej klatki.

Dyrekcja ogrodu zoologicznego zaczęła się obawiać o jej życie. Napisano o tym list do dyrektora. Dyrektor przyśpieszył swój przyjazd umyślnie, aby ratować ulubioną panterę. Kiedy przybył, pomimo ostrzeżeń dozorców, poszedł bez strachu do klatki, w której było zwierzę, otworzył ją i wszedł do wnętrza. Pantera poderwała się z podłogi, jakby zamierzając się nań rzucić. Widzowie tej sceny zamarli z przerażenia. Nagle pantera poznała dyrektora i momentalnie zachowanie jej zmieniło się. Z przeraźliwym miauczeniem, jak duży kot, podeszła do dyrektora i oparła się o jego nogi.

Okazało się, że była dzika tylko w stosunku do obcych ludzi.

ŚMIERĆ MAŁPKI

Pewien humorysta angielski powiedział, że małpy nigdy nie są wierne, ponieważ... zanadto są podobne do ludzi.

Złośliwe to powiedzonko mija się z prawdą. Małpy przywiązują się bardzo do swych panów. Dowodem tego jest choćby następująca, jedna z licznych tego rodzaju opowieść:

Pewien uczony, podczas pobytu w Bogocie, stolicy Kolumbii miał małpkę, z którą stale razem przebywał Małpka bardzo się doń przywiązała.

Nie przyzwyczajony do miejscowego klimatu uczony zachorował ciężko i po dłuższej chorobie zmarł.

Małpka z trudem oderwała się od jego zwłok.

Kiedy uczonego pochowano, małpka była niepocieszona. Nie chciała jeść, uciekła od ludzi i wreszcie zdechła z głodu i wycieńczenia.

UWAGA! UWAGA! UWAGA!

Już w najbliższym czasie zaczniemy druk wspaniałej romantycznej powieści osnutej na tle historycznym Starego Krakowa. Piękna emocjonująca, stara a nieznana powieść w nowym literackim opracowaniu B. Rembowskiego, spotka się niewątpliwie z gorącym i żywym zainteresowaniem Czytelników i zyska nam tysięczne rzesze nowych przyjaciół.

TRYBUNA SPORTOWA

Co mówi prasa o odwołanym meczu
Baskowie—Liga

„Dziennik Poranny" z dnia 14 czerwca, b. r. Nr. 163 notuje:

Sportowcy baskijscy, jak wszyscy inni sportowcy, witani byli przez społeczeństwo śląskie serdecznie. Ani przez chwilę nie przyszło nikomu do głowy widzieć w katolickich sportowcach baskijskich wysłanników III Międzynarodówki, czy też komunistów. Toteż z oburzeniem opinia śląska przeczytała w „Il. Kurierze Codziennym" kłamliwą i wyssaną z palca wiadomość.

Wszystko to, to nie żadna gaffa dziennikarska, to fałsz od początku do końca, fałsz perfidny, bo nie opierający się na żadnym fakcie prócz jednego, że katoliccy Baskowie walczą w Hiszpanii w obronie swych praw przeciwko generałowi Franco i nasłanym wojskom niemieckim i włoskim. Drużyna sportowa nie tylko nie manifestowała niczym swych zapatrywań, nie tylko nie opuszczała boiska pod osłoną policji, nie tylko nie doszło do żadnej manifestacji na rzecz Trzeciej Międzynarodówki, ale przeciwnie, — mecz zamknięty był w ramach imprezy o charakterze czysto sportowym. Prawdą jest jedna rzecz, iż niemieckie pisma zgleichschaltowane z prasą niemiecką w Rzeszy przeprowadziły bojkot drużyny baskijskiej, a młodzieży niemieckiej zabroniono udziału w imprezie. To co zrozumiałe jest, jeśli chodzi o prasę niemiecką, niepojęte się staje w odniesieniu do prasy polskiej. W czyim że interesie „Il. Kurier Codzienny" robi z baskijskich sportowców komunistów? Do szpiku kości załganie, czy też obłęd demagogii? Ale przecież i jedno i drugie jest niesłychanie niebezpieczne. Nie tylko obniża poziom prasy polskiej, ale co gorsza, zgrywa w oczach czytelników istotne niebezpieczeństwo komunistyczne. Poniża wielkość Polski i patriotyzm szerokich mas robotniczych, — wśród których ciągle jakiś bubek węszy wysłanników Moskwy.

„Polonia" katowicka z 14 czerwca b. r. Nr. 4547 pisze:

Komunikat „Iskry" podaje, jakoby mecz katowicki został w sposób jednostronny wyzyskany dla celów politycznych.

Ale kto to stwierdził?

Jedynie IKC. krakowski i zgleichschaltowana prasa niemiecka na Śląsku, ta sama prasa, która z każdej imprezy sportowej robi demonstrację polityczną, która za grosz nie ma obiektywizmu, ta prasa, która nie mogła strawić wielkiego sukcesu Polaka Fiałki w Berlinie i wiadomość o tym podała po trzech dniach w drobnej petitowej notatce. Mało, ta prasa będąc na miejscu, sama przez siebie nie zdołała zauważyć demonstracyj, a podała wiadomość o nich dopiero z powołaniem się na IKC.

15 tysięcy widzów było na meczu w Hajdukach i nie widziało żadnej demonstracji, ale dojrzały je władze administracyjne w Warszawie. Na meczu w Hajdukach wśród 15 tysięcy widzów byli również wojewoda Grażyński, wicewojewoda Saloni, oraz cały szereg urzędników wojewódzkich i policyjnych ze Śląska. Wszyscy przyglądali się zawodom do ostatniego gwizdka sędziego. Warto też wspomnieć, że mecz był transmitowany przez Polskie Radio.

Czyż więc władze administracyjne w Warszawie posądzały... wojewodę Grażyńskiego i jego zastępcę o to, że tak z lekkim sercem, bez skrupułów przyglądali się wybrykom komunistycznym na meczu piłkarskim?

Skoro była demonstracja, dlaczegóż Wojewoda śląski demonstracyjnie nie opuścił stadionu Ruchu, nie nakazał przerwania imprezy?

Po prostu dlatego, że p. Grażyński, jak i grono urzędników, oraz 15 tysięcy widzów z entuzjazmem oklaskujących grę Basków, żadnej demonstracji nie widziało, bo żadnych demonstracyj nie było. A widział je tylko IKC, cierpiący zdaje się na halucynację, jak to jedno z pism śląskich słusznie określiło, no i — władze administracyjne w Warszawie.

Odwołanie meczu z drużyną zagraniczną, która była już na miejscu, której udzielono wiz wjazdowych do Polski, nie ma podobnego precedensu w świecie. Były wypadki, że zakazywano rozgrywania zawodów, ale czyniono to na kilka dni naprzód, a nie jak to miało miejsce z Baskami, w ostatniej chwili, gdy ci byli już na miejscu zawodów.

Jak widać z powyższych głosów sprawa „wystąpienia" IKC w odniesieniu do drużyny sportowej Basków nie schodzi ze szpalt prasy codziennej.

Opinia o IKC jest potępiająca.

I. runda rozgrywek „Mitropa"

(ih) W niedzielę rozpoczęły się pierwsze rozgrywki piłkarskie o puhar środkowej Europy. Rozegrano 8 meczów, w których padło 35 bramek. Wyniki odpowiadają na ogół przewidywaniom, jedynie Venus bukareszteński sprawił pewną niespodziankę, stawiając zaciekły opór drużynie Ujpesti i ulegając jej dopiero w ostatnich 5 minutach gry. **Prawdziwą jednak sensację I rundy stanowi zwycięstwo Austrii wiedeńskiej, outsidera niedawno zakończonego turnieju piłkarskiego we Francji nad zdobywcą I miejsca i pucharu tego turnieju, mistrzem Włoch, F. C. Bologna, na jego własnym boisku.** Po I rundzie prowadzą ilością zdobytych punktów drużyny austriackie, które uzyskały 5 pkt. na 6 możliwych, następnie idą drużyny węgierskie z 4 pkt., włoskie z 3 pkt., szwajcarskie i czeskie z 2 pkt. Poniżej wyniki poszczególnych zawodów.

PRAGA. Slavia — Ferencvaros 2:2 (1:1). Slavia uzyskała 1 pkt. dopiero w ostatnich minutach gry. Mistrz Czechosłowacji wykazał słabą formę, zwłaszcza na tyłach. U Planicki widocznie są następstwa niedawno odniesionych kontuzyj. Bramki zdobyli: dla Czechów Sobotka i Vytlacil, Dla Węgrów Dr. Sarosi i Toldy. 25.000 widzów.

ZURYCH. Grasshoppers — K. S. Prostejov 4:3 (2:0). W pierwszej połowie zupełna przewaga Szwajcarów, po przerwie Grasshoppers opadł na siłach, co wykorzystali Czesi przejmując inicjatywę, nie starczyło jednak czasu na wyrównanie.

BOLOGNA. Austria — F. C. Bologna 2:1 (0:1)! Ze względu na ostatnie słabe wyniki Austrii w turnieju francuskim, mecz nie wzbudził większego zainteresowania. Liczono się powszechnie ze zdecydowanym i wysokocyfrowym zwycięstwem mistrza Włoch na własnym boisku. Na zawody przybyło tylko 12 tysięcy widzów, które były jednak świadkami porywającej gry Austriaków, zwłaszcza w drugiej połowie. Bramki dla Austrii strzelili: rezerwowy Neumer i Sindelar, dla Włoch jedyny punkt uzyskał Reguzzoni.

WIEDEŃ. Vienna — Young Fellows 2:1 (1:1). Ciężko wywalczone zwycięstwo Vienny nad ambitnie grającymi Szwajcarami. Z obu stron grano bardzo ostro, do czego zresztą przyczynił się słabo prowadzący zawody sędzia Blcek z Pragi.

Admira — Sparta 1:1 (0:0). Mimo ulewnego deszczu gra stała na wysokim poziomie. Wynik odpowiada przebiegowi gry. Prowadzenie dla Admiry uzyskał w 9 minucie po przerwie Stoiber, wyrównał w 27 minucie Senecky. Obydwa mecze urządzono jako wspólną imprezę na stadionie wiedeńskim. Widzów 22.000.

BUKARESZT. Ujpesti — Venus 6:4 (2:1). Rumuni stawili doskonałej drużynie węgierskiej nieoczekiwany opór. — Na pięć minut przed końcem meczu wynik opiewał 4:4, dopiero w ostatnich minutach Węgrzy przypuścili generalny atak na bramkę przeciwnika, strzelając jeszcze 2 gole i zabierając 2 cenne punkty.

BUDAPESZT. Hungaria — Lazio (Roma) 1:1 (0:0). Równa gra obu drużyn, jakkolwiek Węgrzy mieli więcej pozycyj podbramkowych, zaprzepaszczonych przez nieudolnie grający atak. Pierwszą bramkę strzelili Włosi przez Piolę, wyrównanie dla drużyny węgierskiej uzyskał Czeh.

GENUA. Genova — Gradjański 3:1 (3:0). Włosi zapewnili sobie zwycięstwo już w pierwszej połowie i nie wysilali się już później. Honorowy punkt uzyskali Jugosłowianie z karnego.

JUGOSŁAWIA odwołała mecz lekkoatletyczny z Italią, tłumacząc swoje postępowanie obawą deficytu. (Poprzedni mecz Jugosławia — Czechosłowacja przyniósł 9.000 dinarów długu). Włosi nie przyjęli tego tłumaczenia i starają się na drodze dyplomatycznej doprowadzić do rozegrania zawodów.

Starzyński i Kapiak zwyciężają
wyścig kolarski o mistrzostwo Polski

Na trasie Katowice — Bielsko — Katowice rozegrany został wyścig kolarski o mistrzostwo Polski. Wyścig ten obesłała licznie Warszawa. Zawodnicy stołeczni wykazali jeszcze raz ogromną przewagę nad kolarzami prowincjonalnymi. Wszystkie czołowe miejsca tak w klasie A i w klasie B obsadzili kolarze stołeczni.

Czas zwycięzcy w klasie B 3,19,12 na dystansie 125 klm uważać należy za doskonały. Wyniki techniczne były następujące: Klasa A. 1) Starzyński (Fort Bema) 3,21,50 przed Wasilewskim, Napierałą (Warszawa) Wandorem (Kraków) Michalikiem. W klasie B zwycięzca Kapiak uzyskał na tym dystansie jeszcze lepszy wynik, bo 3,19,12 przed Urbankiem, Kapiakiem M., Kołodziejczykiem i Jaskółką.

Za pół darmo pojadą drużyny
olimpijskie do Tokio

W Warszawie zakończyły się obrady 34-go kongresu międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Ostatniego dnia obradowano głównie nad organizacją 12-tych igrzysk olimpijskich w Tokio.

Najważniejszym punktem jest kwestia zwrotu kosztów podróży drużynom państwowym biorącym udział w Olimpiadzie. Ze względu na ogromny dystans dzielący większość państw od Japonii koszta podróży odgrywają olbrzymią rolę. Międzynarodowy komitet olimpijski ustalił, że reprezentacje biorące udział w igrzyskach otrzymają zniżki w wysokości 50 proc. kosztów podróży. Na wydatki związane z tą sprawą japoński komitet olimpijski przeznaczył 500 tys. yen.

Dla zawodników i innych mieszkańców wioski olimpijskiej dzienne utrzymanie zostaje ustalone na 4.50 yen. Suma ta w żadnym wypadku nie może być przekroczona.

Ustalono, że zamknięcie zgłoszeń do Olimpiady nastąpi w kwietniu 1940 roku.

PIERWSZE WYNIKI MISTRZOSTW POLSKI W TENISIE

W Krakowie na kortach AZS rozpoczęły się wczoraj rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Polski. Główne zainteresowanie skupiło się około juniorów, wśród których znajduje się szereg talentów, jak Szymański i Niestrój W grach panów Spychała i Bratek przeszli do drugiej rundy. Androtówna pokonała Gerardównę a Parafińska odniosła piękne zwycięstwo nad Berkowiczówną. A oto wyniki:

Gra pojedyncza panów: Bratek—Feldman 6:1, 6:3, 6:2, Spychała—dr. Brodkiewicz 6:3, 6:0, 6:1.

Gra pojedyncza pań: Andrótowa—Gerardówna 6:0, 6:4, Parafińska—Berkowiczówna 6:3, 7:5.

Gra pojedyncza juniorów: Szymański—Mrokowski 7:5, 6:2, Niestrój—Olejniczyn 6:1, 6:2.

Gra podwójna panów: Loewenherz i Sztencel—Szyszko i Boczar 6:1, 6:2, 4:6, 6:1. Horain i Kończak—Lauterbach i Zysman 6:3, 6:2, 6:3.

Gra mieszana: Matuszewska i Spychała—Berkowiczówna i Eder 6:3, 6:0.

BASKOWIE WYJECHALI DZIŚ RANO DO ROSJI

Zarząd Ligi postanowił wypłacić Baskom część pieniędzy, a resztę zostawić do omówienia w przyszłości. Nie ulega wątpliwości, że Baskowie reszty nie zobaczą. Dzisiaj rano wyjechali do Rosji.

—o—

Wprost niepoważne stanowisko zajął w sprawie odwołania meczu PZPN. Tłómaczy się, że od pierwszej chwili ustosunkował się negatywnie do meczu z Baskami, i że uległ namowom (!) Ligi, która go zapewniała, że władze nie sprzeciwią się sprowadzeniu Basków. Gdy się okazało, że władze sprzeciwiły się meczowi, PZPN powrócił do pierwotnego stanowiska.

Nie wiadomo, kto redagował to stanowisko, ale jest ono — mówiąc delikatnie — nacechowane brakiem cywilnej odwagi. Najwyższa magistratura piłkarska spycha odpowiedzialność na podrzędny sobie organ: Ligę. To nie PZPN miał obowiązek zapewnić sobie pozytywne ustosunkowanie się władz administracyjnych do sprowadzenia Basków, lecz... podrzędny organ Liga. Takie zwalanie odpowiedzialności na drugiego, to już. nie tylko nie męskie stanowisko, ale trąci ono niesmakiem. Tak to bywa, gdy się nie ma zdecydowanego zdania ,i gdy się ulega prądom zachodnim... Jesteśmy przekonani, że gdyby zamiast Basków przyjechali do Polski „Hiszpanie" z pod chorągwi gen. Franco, PZPN nie ustosunkowałby się od początku negatywnie...

DANIA—NORWEGIA 5:1

Reprezentacja piłkarska Danii pokonała w Kopenhadze reprezentację Norwegii w bardzo wysokim stosunku 5:1. 20 tysięcy widzów gorąco oklaskiwało zwycięzców. Najlepszym graczem Danii, która przez cały czas zawodów miała przewagę, byś środkowy pomocnik Jorgensen.

FC. SZEGED—CRACOVIA

Dzisiaj o godz. 18tej na boisku Cracovii odbędzie się spotkanie drużyny węgierskiej Szeged z Cracovią. Kraków specjalnie jest dobrze nastawiony dla Węgrów, która zawsze jest żywą i szybką. Publiczność będzie miała sposobność przekonać się o ile Bocskay był lepszy od Szeged.

KTO BĘDZIE SĘDZIOWAŁ MECZ RUMUNIA—POLSKA?

PZPN zaproponował Rumunom na mecz 4 lipca br. w Łodzi trzech kandydatów: Kluga (Węgry), Birlema (Niemcy) i Frankensteina (Austria). Ciekawe, że PZPN obraca się tylko w granicach Niemców i Austrii. a czasami także Węgier...

SUROWE KARY PONIEŚLI BOKSERZY CZESCY.

Na wielogodzinnym tajnym, posiedzeniu Czeskiego Związku Bokserskiego postanowiono ukarać cały szereg pięściarzy czeskich, którzy reprezentując swój kraj na mistrzostwach Europy w Mediolanie, dopuścili się szeregu wykroczeń przeciwko dyscyplinie sportowej.

Najdotkliwiej został ukarany Basta (waga musza), który jest nie tylko zawieszony na pół roku, lecz nie ma prawa startować w ciągu 1 roku w barwach państwowych. Doskoczil i Schmidt ukarani zostali trzymiesięczną dyskwalifikacją, Kuss — jednomiesięczną. Żaden z tych trzech pięściarzy nie będzie, w ciągu roku bieżącego, brany pod uwagę w reprezentacji Czech.

Jak widać czeskim bokserom „opłacał" się wyjazd do Mediolanu.

FINAŁ MISTRZOSTW PIŁKARSKICH NIEMIEC, Schalke 04 — F. C. Nürnberg, zostanie rozegrany w dniu 20 bm. na stadionie Olimpijskim w Berlinie.

Echa wypadków marcowych

w Krakowie, na sali sądowej

Onegdaj odbyła się przed sądem okręgowym w Krakowie rozprawa przeciw A. Kowalskiemu, obwinionemu o występek z art. 163 kk., którego oskarżony miał się dopuścić przez to, że w dniu 23 marca 1936 w Krakowie, wziął udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuściło się gwałtownego zamachu na mienie.

Na odbytej poprzednio w dniu 30 października 1936 rozprawie obrońca oskarżonego zarzucił, że Kowalski był już raz sądzony i zasądzony w wielkim zeszłorocznym procesie 44 o znane wypadki marcowe w Krakowie, że atoli wyrok ten nie jest prawomocny, gdyż wniesiona została skarga kasacyjna, że wobec tego oskarżony nie może być dwukrotnie za odnośny czyn sądzony i karany i zaofiarował dowód z odnośnych aktów owego wielkiego procesu oraz z szeregu świadków. — Sąd przychylił się wówczas do tych wniosków obrony i odroczył rozprawę do czasu, gdy z Sądu Najwyższego nadejdą akta. Gdy Sąd Najwyższy w Warszawie już rozpatrzył skargę kasacyjną o marcowe wypadki krakowskie i w sprawie tej wydał już decyzję i gdy akta tej sprawy wobec tego już do Krakowa nadeszły, sąd okręgowy wyznaczył rozprawę przeciw A. Kowalskiemu.

Rozprawa zapowiadała się interesująco z uwagi na powyższy stan rzeczy i na kwestie prawne z tym stanem związane i ze stanem tego wynikające. Na rozprawę tę do sądu przyszła część świadków, atoli nie zjawiła się reszta świadków i oskarżony, wobec czego sąd rozprawę odroczył.

Przewodniczył rozprawie s. s. o. dr. Wsołek. oskarżał prokurator dr. Panek, bronił oskarżonego odw. dr. Feiner, który tego oskarżonego bronił i w owym wielkim procesie o krakowskie marcowe wypadki.

Kącik kosmetyczny

Chrońmy się przed zębem czasu

Boimy się panicznie zmarszczek, jako pierwszych oznak starości. Ale ze zmarszczkami już umiemy walczyć za pomocą kremów, olejków i t. p.

Przytem wierzaj mi Pani, twarz zbyt gładka jest maską bez życia. Mała zmarszczka w kąciku oka lub koło ust, wyrażająca to wesołość, to smutek, może mieć dużo uroku. — Co nas natomiast brzydko postarza to deformacja owalu tworzy; zatarcie się czystości jej konturów. Z tem złem powinna Pani walczyć energicznie. — Należy unikać częstego i długiego schylania głowy. O ile Pani pracuje i z konieczności musi pozostawać przez czas dłuższy z głową pochyloną to niech Pani poprostu zawiąże sobie chusteczkę pod brodę tak jak się to robi przy bólu zębów. —

Nic tak nie postarza kobiety jak nabrzmiałe powieki i torby pod oczyma. W walce z tymi przypadłościami dobre usługi oddają kompresy z letniej wody różanej z dodatkiem szczypty ałunu. Zaś wieczorem doskonale zamaskuje Pani torby pod oczyma przez nałożenie odrobiny tłustego kremu tuż pod dolne powieki. Dolnych rzęs nie należy przytem wcale tuszować.

Zapewne mi Pani z wdzięcznością podziękuje za moje rady; ale dlatego właśnie, że są tak proste i łatwe — nie zastosuje się Pani do nich.

(Lu.)

Rozdanie nagród zwycięzcom raidu

samochodowego A. P.

Onegdaj dokonano obliczenia punktacji zawodników biorących udział w X Międzynarodowym Raidzie Samochodowym A. P. Sklasyfikowano wozy w trzech kategoriach (piątej, trzeciej i pierwszej) w innych — jak wiadomo — zabrakło konkurencji.

W kategorii wozów dużych pierwsze miejsce zdobył Mazurek na Chevrolet — 3114,82 pkt. Na drugim sklasyfikował się Vojtechovsky (Czechosłowacja) na Aero 50 — 3113,83 pkt., 3) Rychter na Chevrolet — 3113,74 pkt., 4) Nowak na Fordzie — 3113,4 pkt., 5) Sporny na Grahamie — 3084,85 pkt.

W kategorii wozów lekkich generalne zwycięstwo odniosły maszyny Adler Trumph: 1) Guilleaume (Niemcy) 3117,51 pkt., 2) Orssich (Niemcy) — 3116, 26 pkt., 3) Sauerwein (N.) — 3115, 03 pkt., 4) Ranch (Niemcy) na Mercedesie — 3109,26 pkt., 5) Kraus (N.) na Mercedesie, 6) Kasperowicz na Steyer 120, 7) Bellen (Jugosł.) na Fiat 1500, 8) Schneider (N) na Mercedesie.

W kategorii samochodów małych Marek na Oplu nie został sklasyfikowany z powodu braku konkurencji.

W kategorii samochodów najmniejszych: 1) Kołaczkowski (DKW) — 3105,95 pkt., 2) Siemiątkowski na Polskim Fiacie 508 — 3103,98 pkt., 3) Paczesny (DKW), 4) Strenger (DKW), 5) Prądzyński (Skoda).

Pierwsze miejsce w konkurencji zespołowej zdobył team Adlera, 2) team DKW, 3) team Mercedes Benza.

Największą regularnością w jeździe wykazał się Siemiątkowski (różnica pomiędzy największą i najmniejszą szybkością na poszczególnych etapach 0,179 km na godz., 2) Sauerwein, 3) Orssich.

Najlepsze wyniki na próbach szybkości górskiej i płaskiej łącznie: 1) Guilleaume, 2) Orssich, 3) Nowak.

P. Frondaice

NACZELNIK MUCHNIEWSKI PRZEJMUJE URZĘDOWANIE

Wczoraj rozpoczął przejmowanie urzędowania od naczelnika Kellera, nowy kierownik wydziału społeczno-politycznego urzędu wojewódzkiego w Krakowie, p. Zygmunt Muchniewski.

POLACY Z ZAGRANICY W KRAKOWIE

Do Krakowa przybyła wycieczka 40 rodaków z Ameryki. Oprócz Polaków z zagranicy, bawią obecnie w Krakowie wycieczki francuska i angielska.

PIERWSZE WYNIKI PÓŁFINAŁOWE STREFY EUROPEJSKIEJ W PUCHARZE DAVISA.

W Berlinie rozpoczął się mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Belgią a Niemcami. Niemcy wygrali pierwszego dnia oba spotkania i prowadzą 2:0.

Von Cramm pokonał Naeyaerta 6:3, 6:0, 6:4, a Henkel wygrał z Lacroix 6:1, 6:1, 6:1.

W drugim meczu tenisowym o puchar Davisa Czechosłowacja — Jugosławia, Czesi odnieśli pierwszego dnia dwa zwycięstwa i prowadzą również 2:0.

Menzel pokonał Palladę 6:2, 6:1, 6:0, a Hecht zwyciężył Punceca 7:5, 6:2, 6:3.

PLANICKA, ZNAKOMITY BRAMKARZ CZESKI, o którego kontuzji donosiliśmy, niedawno wrócił do zdrowia i będzie grał w teamie Środkowej Europy przeciwko Europie Zachodniej w Amsterdamie (20 b. m.).

JUGOSLAVIJA, WICEMISTRZ JUGOSŁAWII, wygrała w Belgradzie z Ambrosianą (Mediolan) 4:1 (0:1).

NIEMCY — LITWA, mecz piłkarski zostanie rozegrany w Kownie, 25 bm. Sędziuje Czech Kristl.

RAPID (Wiedeń), po pierwszych udanych meczach w swym turnee bałkańskim, podpisał kontrakt na sześć dalszych spotkań. Ostatnio Rapid pokonał w Ankarze (Turcja) drużynę Gustsch 7:2 (5:0).

DYR. POLACZEK-KORNECKI KRÓLEM KURKOWYM

Ub. dnia na celestacie krakowskiego Towarzystwa Strzeleckiego, odbyło się strzelanie do kura. — Królem kurkowym został dyrektor Miejskiej Kolei Elektrycznej inż. Polaczek-Kornecki.

CENY w złotych: OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów. Podziękowania lekarskie do 25 mm. I. strona 1.25. — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.— zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Drukarnia „Monopol“ Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Müller.